Nr 164. Wtorek 10 lipca 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu nadała posady asystentów członków respicyentom straży skarbowej Filipowi Müllerowi i Jakubowi Heslerowi.

Prezydent c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej zamianował praktykantów konceptowych Władysława Schoena i Franciszka Smołkę koncypistami skarbowymi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 10 lipca.

Streszczony przedwczoraj w telegramie artykuł *Wiener Abendpost* o wspólności interesów między Anglią a Austryą, jest właściwie komentarzem do artykułów angielskich na ten temat pisanych. Już od dłuższego czasu prasa angielska zajmuje się tym tematem a podstawę do tego dostarczyły jej ostatnie mowy ks. Auersperga i Tiszy w sprawie wschodniej. Mowy te sprawiły w Londynie tak korzystne wrażenie, że najpoważniejsze organa angielskie nazwały politykę austryacką wzorem godnym naśladowania w Anglii. Anglii podobała się głównie pokojowa dążność Austryi, nie wykluczająca bynajmniej czynnego wmięszania się w wypadki na Wschodzie, w razie, gdyby interesa jej zostały tam zagrożone. Taką samą politykę wytyka sobie Anglia nawet dziś, mimo wysłania floty do zatoki Besika i mimo wielu innych objawów, które nawet bez złośliwej podejrzliwości tłumaczyćby można zamiarem interwencyi, w krótkim czasie nastąpić mającej. Między interesami, które Anglia wyraźnie wskazała Rossyi jako nietykalne a interesami austryackiemi, niema właściwie bezpośredniej łączności. Kanał suezki i w ogóle droga do Indyj interesuje tylko Anglię, zdobycze rossyjskie w Armenii niepokoją tylko angielskich mężów stanu. Dla Austryi dopiero państwowa organizacya półwyspu bałkańskiego, w razie zgniecenia Turcyi, byłaby tem, czem dla Anglii kwestya, co się ma stać z Konstantynopolem. Ale tu właśnie pośrednio stykają się interesa Anglii z interesami Austryi. Kwestyę bowiem ostatnią musiałaby poprzedzić organizacya państwowa półwyspu bałkańskiego, bo rzecz naturalna, że przed zajęciem Konstantynopola Rossya musiałaby opanować wszystkie chrześcijańskie prowincye Turcyi i odsłonić swoje zamiary ostateczne. Tak co do losu politycznego tych prowincyj jak i co do Konstantynopola dała Rossya uroczyście uspokajające oświadczenia. Jeżeliby bieg wypadków wojennych niepozwolił dotrzymać przyrzeczeń co do Bułgaryi i innych prowincyj tureckich, to Anglia nie mogłaby czekać na Rossyan w Konstantynopolu, bo w takim razie i drugie przyrzeczenie Rossyi traciłoby całą wartość.

Wszystkie dotychczasowe zmiany osobiste w urzędach administracyjnych i sądowych, nie zadawalają zupełnie konserwatystów francuskich i to nietylko tej nigdy i niczem nienasyconej frakcyi, którą stanowią zwolennicy cesarstwa, lecz nawet tych skromnych indyferentystów, którzy nie mogąc się zdecydować, czy mają zostawać przy białej chorągwi hr. Chamborda lub przenieść się do innego obozu, dotąd zdawali się iść zgodnie z republikanami. Legitymiści czystej krwi są tak samo nienasyceni jak bonapartyści, więc tem mniej mówić można o ich zadowoleniu. Na to niema już żadnej rady, bo ks. Broglie i Fourtou nie mogą ustanowić w każdym departamencie po trzech prefektów, z których jeden torowałby drogę Napoleonowi, drugi hr. Chambordowi a trzeci hr. Paryża. W najlepszym razie trzecią część prefektów może otrzymać każde stronnictwo, bo żadno niema słusznej pretensyi do opanowania wszystkich. Pod tym względem tedy republikanie nie przerachowali się wcale i nietylko aspiracye trzech pretendentów do tronu lecz także kolizya między kandydatami do każdej posady prefekta, wytwarza pomiędzy frakcyami konserwatywnemi formalną przepaść, zagradza całemu obozowi konserwatywnemu drogę do tryumfu wyborczego. Są to niezawodnie rzeczy już stare i dobrze znane, ale skoro się teraz powtarzają nie można ich pomijać. Jak wielką otuchę wzbudza w republikanach ta domowa niezgoda między frakcyami konserwatywnemi, świadczą o tem przechwałki każdego usuniętego prefekta, każdego dygnitarza prowincyonalnego, któremu niedawno dał dymisyę ks. Broglie lub Fourtou. „Nasi deputowani wrócą w znacznie większej liczbie do Izby, wraz z nimi wrócimy i my do urzędów a wtedy biada tym, którzy zrobili najświeższy zamach na republikę!“ Tak odgrażają się dymisyonowani funkcyonaryusze i niezawodnie spełnią to w razie ponownego odzyskania władzy. Ale z drugiej strony p. Cassagnac *et consortes* grożą republikanom, że cesarstwo pociągnie ich do odpowiedzialności za wszystkie przewinienia popełnione od 4 września 1870. Trzeba jeszcze tylko tego, ażeby legitymiści wystąpili z taką samą groźbą, ażeby zapowiedzieli zemstę Henryka V za cały stuletni okres rewolucyjny, a będziemy mieli jedno wspólne tło walki stronnictw t. j. politykę pospolitej zemsty. Wszystkich tych gróźb nie można brać na seryo, bo jak pewną jest rzeczą, że nawet w razie zwycięstwa republikanów p. Naquet nie zostanie ministrem-prezydentem, tak samo pewnem jest, że Napoleon IV, dostawszy się na tron nie obdarzyłby p. Cassagnaca władzą potrzebną do spełnienia jego gróźb dzisiejszych. W każdym razie jednak to wynoszenie zemsty, jako celu wielkiej walki konstytucyjnej, świadczy, że we Francyi zmysł polityczny upada nieustannie, że życie polityczne wyradza się w awantury pozbawione wyższego celu i szlachetniejszych pobudek.

Serbia dumnie oświadcza, że nie myśli paktować z Rumunią. Tak przynajmniej miała postanowić większość skupczyny serbskiej, a ponieważ Ristic jest już nadto przeciążony odpowiedzialnością za lekkomyślnie w zeszłym roku wywołaną wojnę, ażeby jeszcze i teraz rozpoczynał niebezpieczne awantury wbrew woli większości reprezentacyi narodowej — więc powyższe postanowienie skupczyny serbskiej, chociaż jeszcze formalnie niewypowiedziane ma zawsze wartość polityczną. Serbia gniewa się na Rumunię wrzekomo za jej zeszłoroczną obojętność, ale właściwy powód gniewu tkwi w innych pobudkach. Czarnogóra wspierała przecież Serbię w ubiegłym roku, a mimo to, zapewne dotąd tak samo nie posiada w Belgradzie sympatyi jak Rumunia. Rumunia i Czarnogóra niezawodnie w duchu nie sprzyjają Serbii tak samo, jak ona im nie sprzyja, więc śmiało przypuścić można, że między wasalami Porty nie ma takiej harmonii, jaką wytwarzać powinna walka o niepodległość własną i los pobratymców u-

---

Z DZIEJÓW SERCA

Opowiadanie z przeszłego wieku.

VII.

Na wieść o zakwaterowaniu Kościuszki w Międzybożu, pan chorąży żydaczewski okazał niezadowolenie — niepodobał mu się jenerał kreowany przez stany sejmujące, wyobrażał go sobie, jako uzurpatora; toż przecie on sam i sąsiad Zgliszczyński i drugi sąsiad Ojrzyński — wszyscy byli także generałami, ale stopnie za miły grosz nabyli... A kiedy jeszcze przypomniał sobie, że ten Kościuszko w Ameryce wojował, to nieukontentowanie zamieniło się w niechęć; Ameryka była złą dlań rekomendacyą. Czytał kiedyś p. chorąży list z tej Ameryki przez Pułaskiego pisany do siostry, który to list kursował w licznych odpisach po Podolu, przechowującym dłużej od innych województw pamięć bohatera.

„Bawić tu długo nie myślę — mówił w nim Pułaski — obyczaje moje nie mogą się zgodzić z tutejszym humorem; dlatego i strata próżna jest czasu w tej służbie, nic dobrze czynić nie można, ludzie są tu bardzo zazdrośni — zgoła wszystko przeciwne. Jednak jeszcze przyszłej kampanii bawić tu będę, dalej jeśli będzie można, handlować zacznę, co tu jest najużyteczniejsze.“

Choć lat dziesiątek oddzielał pana chorążego od chwili, w której się spotkał z tym listem, dobrze przecież pamiętał, jakie on przykre wrażenie zrobił na szlachcie. Nie podobała się Ameryka Kazimierzowi Pułaskiemu, a jednak do tego stopnia wpłynęła na „korrupcyą“ jego zasad szlacheckich, że się publicznie oświadczył z gotowością kupczenia... Rycerz barski z łokciem w ręku! Cóż to za hańba!... Pamiętał dobrze pan Maciej, jak jeden ze słusznych obywateli w województwie publicznie dziękował Bogu polskiemu, że nie dał się zbłaźnić reprezentantowi herbownej Rzeczypospolitej w tej zamorskiej krainie, i pozwolił mu poledz na polu bitwy, jak człowiekowi rycerskiego stanu przystało...

Wszystko to odżyło w umyśle malkontenta na wieść o przybyciu Kościuszki, który miał jeszcze w opinii chorążego i inną *malam notam*. Oto udekorowany był orderem Cyncynata, i za cóż? Za to, że walczył za swobody ludu, angielską krew przelewał dla gminu! Więc albo krew w nim była lada jaka, albo człowiek zupełnie do gruntu zepsuty. Pan chorąży kazał sobie Niesieckiego ze wsi sprowadzić, szukał w nim pilnie i znalazł Kościuszków herbu Roch z Sichnowic — dobrą, starą szlachtę...

— Cóż u licha! — powiedział sobie zamykając księgę — jest tutaj, miałżeby się tak wyrodzić?!

Ten order Cyncynata nie dawał mu spokoju... *Omnia relinquit servare rem publicam* — wszystko porzucił dla sprawy publicznej, stało na nim wypisano. Dobra mi sprawa publiczna.... gmin ciemny! Sam król Jegomość zwrócił uwagę na ten napis, utrzymując, że „trąci republikańskim fanatyzmem.“

Z pewnem więc uprzedzeniem, nawet niepokojem oczekiwał pan chorąży przybycia generała. Są ludzie, upatrujący we wszystkiem czarną stronę; wada to charakteru czy choroba, dość że nie był od niej i pan Maciej wolny. Wtórował mu pod tym względem dr. Hakenschmit, może w chęci przypodobania się możnemu pacyentowi, a może także z racyi obrażonej miłości własnej... bo lekarze, szczególnie zepsuci powodzeniem, sporo jej posiadają... Dotąd całe miasteczko brzmiało jego sławą, wszyscy na ustach mieli nieledwie legendowe opowiadania „o cudownych kuracyach konsyliarza“; słuchając ich bez uprzedzenia, można było doprawdy uwierzyć, że wskrzeszał umarłych, podnosił chromych, wzrok przywracał ociemniałym... Tłumy cierpiących cisnęły się do niego, miasto brzmiało owacyami, gmin kłaniał się nisko, Izraelici ze wschodnią dosadnością wyrażali swoje uwielbienie, ziemianie ściskali gorąco a serdecznie dłoń swojego dobrodzieja i wybawcy, a ziemianki słodkim uśmiechem witały przybywającego orędownika zdrowia...

Doktor był młodym — liczył wówczas ledwie lat trzydzieści kilka, uśmiechy wdzięczne, zwłaszcza kobietek, za dobrą przyjmował monetę, jemu się zdawało, że te koralowe usteczka wdzięczą się do niego, a nie do jego pigułek... Był w błędzie... ale któż z nas, pod wpływem czaru ładnej twarzyczki, ognistych a słodkich zarazem ocząt, nie zapomniał się, nie uwierzył choćby na chwilę w swoją szczęśliwą gwiazdę...

W tem gruchnęła po miasteczku wieść o zakwaterowaniu wojska, o przybyciu Kościuszki, i wszystka uwaga skierowała się w inną stronę... Doktora witano nie opowiadaniem symptomów choroby, nie chwalbą skuteczności zaleconego przezeń leku, ale pytaniem — czy słyszał o rycerzach? czy nie wie kiedy przybędą? czy zna p. Kościuszkę? jak on wygląda? i tak ustawicznie. Szczególnie piękna rodu ludzkiego połowa prym pod tym względem trzymała... I temu się dziwić nie należy, ogólny był zapał podówczas dla wojska; wszakże pani generałowa ziem podolskich w kilka miesięcy potem, w czasie obozowania tegoż wojska pod Puławami, układała na cześć jego znaną kantatę:

Ej, ej, rycerze,
Serca nasze radość bierze!

Serca niewieście radość brała w Międzybożu, na wieść o przybywających wojownikach, a reprezentantami strony uczuciowej były i matki i córki, stanowiące kółko towarzyskie wyżej już przez nas opisane. Hakenszmit, sława miasteczka, Hakenszmit, lew miasteczka, zepchnięty został nagle na plan podrzędny, wyrugowany nagle z młodego serduszka, w którem przypuszczał, że wszechpotężnie panuje... Zapałał więc gniewem i żalem do winowajcy tego upokorzenia — może przewidywał w nim rywala?... Innych przeciwników generała wyliczać nie będziemy, podrzędne mają znaczenie w niniejszem opowiadaniu, a i ci wzmiankowani nie wiele by mogli sprawić przykrości Kościuszce, gdyby nie zabiegła mu drogi miłość, nie wiemy po raz już który — a zabiegła w postaci młodego, pięknego dziewczątka, z gorącem serduszkiem i z rozmarzoną główką...

Wybuchła nagle, rozwijała się szybko, dążąc lotem błyskawicy do rozwiązania...

Kościuszko odznaczał się usposobieniem sielankowem — sentymentalizm przeważał w jego charakterze. Całem życiem złożył on świadectwo miłości dla kraju, dla wszystkich jego mieszkańców, nie bacząc na ich stan i pochodzenie, w końcu miłości dla płci pięknej.

Miał szczęście do ludzi... Uprzywilejowana klasa otaczała go szacunkiem, choć może zimnym i konwenansowym, lud się garnął śmiało do naczelnika ubranego w kmiecą sukmanę, kobiety zachwycały się generałem, choć ani pięknym nie był, ani salonowcem.

Żaden z polskich bojowników ostatnich czasów takiej popularności nie dostąpił. Nazwisko Tadeusza nie obce w chatach włościańskich do dzisiaj, portrety po wszystkich dworkach i pałacach spotkać mogłeś jeszcze przed ćwierćwiekiem... a bilecików miłosnych, piękny książę Józef nie otrzymał od kobiet

ciemiężonych. Świadomości takiej missyi bohaterskiej nie posiada żaden wasal turecki, chociaż każdy przypisywał ją sobie uroczyście i w rozmiarach bardzo rozległych. Nad misyą frazesową góruje w Belgradzie, Cetynii i Bukareszcie partykularyzm i sobkostwo polityczne, przekraczające znacznie granicę, do jakiej w polityce sięgać może zawsze egoizm, jako czynnik uprawniony i uznany. Każdy wasal chciałby stanowić rdzeń państwa w miejsce Turcyi powstać mającego, i każdy w duchu przenosi zatrzymanie przedwojennego stanu rzeczy nad wszelką nową kreacyę, w którejby nie on, tylko sąsiad odgrywał główną rolę. W tej chwili przycichły wróżby zapowiadające bliski skon państwa ottomańskiego, a stan rzeczy na azyatyckim teatrze wojny obudził nawet wielką otuchę u przyjaciół Turcyi. Z tego powodu antagonizm między wasalami nie przybrał jeszcze cechy otwartej niechęci. Ale tureccy mężowie stanu zawsze już teraz mogą z tryumfem wskazywać na niedojrzałość Rumunii, Serbii i Czarnogóry do spełnienia misyj tak szumnie zapowiadanych.

KORESPONDENCYE

Paryż, 7 lipca.

(B) Dzienniki konserwatywne powtórzyły rozkaz dzienny Mac-Mahona do wojska albo zupełnie bez żadnych komentarzy, albo witając w nim jedną więcej rękojmię utrwalenia spokojnego rozwoju interesów kraju. Radykaliści przeciwnie upatrują w nim szczególny nacisk na prawa i perogatywy rządu osobistego i chcą w nim widzieć nawet zapowiedź zamachu stanu w razie potrzeby, jakby nie chciały widzieć tego, co marszałek powiada o uszanowaniu władzy i praw, co już samo z siebie usuwa wszelką myśl nielegalnego postępowania. Liczyć na pomoc armii ku obronie najdroższych interesów kraju i zapewnienia uszanowania dla władzy i praw, nie jest bynajmniej głosem awanturnika zamyślającego o zapewnieniu dla swoich widoków pomocy zbrojnej siły, ale głosem naczelnika państwa, który wie, jakie niebezpieczeństwa grożą krajowi i jakiemi środkami można je odwrócić, i dla tego odzywa się z ufnością do tej potęgi, którą jest siła służąca prawu.

Zdaje się, że data zwołania wyborców jest już zdecydowaną, dotąd jednak nie ogłosił jej dziennik urzędowy. Osoby mające stosunki z pałacem Elisée mówią, że wybory odbędą się w drugiej połowie września, a do uzupełnienia wyborów rad departamentowych głosowanie odbędzie się w początku października. Ważniejsze zwołanie rad departamentowych byłoby nieużytecznem z powodu niezatwierdzenia budżetu przed rozwiązaniem Izby, bo głównym przedmiotem zajęcia tych rad jest właśnie rozłożenie na okręgi i gminy podatków i innych ciężarów ustanowionych w budżecie.

Minister spraw wewnętrznych pan Fourtou wydał do prefektów okólnik, który można uważać za program wyborczy gabinetu. Fourtou przemawia z nadzwyczajną jasnością i szczerością. Nie ma tam ani cienia dwuznaczności. Pole, na którem rząd zamierza stanąć, jest dokładnie określone. Jest to utrzymanie textu ustawy i instytucyj, jakiemi Zgromadzenie narodowe obdarzyło Francyę. Hasłem, jakie powinni przyjąć wszyscy konserwatyści jest: konstytucya i marszałek. Ktokolwiek wypisałby jakiebądź inne imię na swoim sztandarze, przez to samo wyszedłby z granic prawności.

Instrukcye, jakie p. Fourtou daje swoim podwładnym w przedmiocie postawy, jaką mają zachować przy wyborach, są energiczne, stanowcze ale równie pełne prawości. „Rząd, mówi minister, ma nietylko prawo ale i obowiązek dać poznać wyborcom kandytatów którzy popierają jego politykę, jak i tych, którzy przeciw niej walczą“.

Naturalnie, że opozycya krzyczeć będzie przeciw tej doktrynie i wmawiać, że rząd zamierza wskrzesić dawne urzędowe kandydatury, ale to oskarżenie jest zupełnie fałszywem. Rząd nie myśli stawiać kandydatur urzędowych, bo nie każe prefektom używać środków ujmowania lub zatrważania wyborców, chociaż administracya posiada takie środki w ręku; wolno im tylko wyraźnie dać poznać, którzy kandydaci są przyjaciółmi, a którzy zaciętymi przeciwnikami rządu. Możnaż żądać szlachetniejszego i otwartszego postępowania? Po takiej deklaracyi wyborcy mieć będą zupełną swobodę głosowania za kandydatami, których rząd uważa za swoich przeciwników, ale w takiem razie będą głosowali ze znajomością rzeczy, nie tak, jak przy ostatnich wyborach, gdzie posyłali do Izby ludzi, którzy się okupowali imieniem marszałka Mac-Mahona a potem zacięcie przeciw niemu walczyli.

Prawość zawsze i wszędzie — oto słowa, w których się streszcza okólnik wyborczy ministra spraw wewnętrznych. Prawość ze strony prezydenta Rzeczypospolitej, który zapewnia że strzedz będzie ustawy i pozostanie do ostatniej chwili na trudnem stanowisku, na którem go postawiło Zgromadzenie narodowe; prawość ze strony gabinetu, który otwarcie ogłasza swój program i zapowiada, że równie otwarcie da poznać kandydatom, na których pomoc liczy w przeprowadzeniu tego programu; prawość ze strony urzędników, którzy powinni wiernie służyć administracyi, od której przyjęli swoje posady, nakoniec prawość, której pan Fourtou żąda nawet od przeciwników wzywając ich, aby występowali z odkrytą twarzą.

Wobec takiej otwartości zdawałoby się, że przeciwnicy gabinetu powinniby zamilknąć ale łatwiej życzyć czegoś podobnego, niż spodziewać się. Spekulanci polityczni nie tak łatwo zrzekają się użycia broni choćby nie czystej, ale zdrowy rozsądek ludu potrafi odróżnić prawdę od fałszu. Już wiele dzienników departamentowych zapytuje głośno tych członków Izby, którzy wybrani byli jako oświadczający się stanowczo za marszałkiem Mac-Mahon, jako zbawcą Francyi, dla czego położyli swoje nazwiska pod manifestem wydanym przez 363 przeciwników tego samego marszałka, i stawiają im dylemat, z którego na czysto wyjść niepodobna: czy odstąpili od prezydenta Rzeczypospolitej, na którego imię powoływali się przed wyborcami, dla tego, że on uznał zgubnym dla Francyi radykalizm, który zawładnął zupełnie poprzednim gabinetem — czy też przy wyborach dla tego tylko okrywali się imieniem marszałka, ponieważ wiedzieli, że to imię jest popularnem we Francyi i może im zapewnić przychylne głosy wyborców? To prawda, że tego rodzaju taktyka tym razem na nic się przyda, bo ten tylko będzie mógł powoływać się na imię prezydenta Rzeczypospolitej, kogo rząd jako swego przyjaciela otwarcie uzna.

Rada państwa.

Podajemy mowę dra **Dunajewskiego**, miana w sprawie propinacyi galicyjskiej w Izbie niższej Rady państwa d. 6 bm. W przekładzie z stenogramów mowa ta brzmi jak następuje:

Nie potrzeba, panowie, szczególniejszej bystrości umysłu, by przepowiedzieć projektowi niniejszemu losy w tej wysokiej Izbie; i właśnie przekonanie, jaki będzie rozpraw dzisiejszych wynik, byłoby dla mnie osobiście przynajmniej pobudką, żeby nie tracić próżno słów, gdyby tu nie chodziło o ustawę krajową, o prawo kraju i nader ważne ekonomiczne interesa krajowe, które w mojem skromnem przekonaniu poprostu będą przez komissyę budżetową pokrzywdzone. jeśli wniosek jej w rzędzie uchwał stanie. A więc obowiązek względem kraju i względem sejmu do którego należeć mam zaszczyt, nie zaś nadzieja skutku jakiegokolwiek zniewala mię prosić wysoką Izbę na chwil kilka przynajmniej o łaskawy posłuch dla wywodów naszych przeciw wnioskowi szanownej komissyi budżetowej.

Całkiem słusznie nadmieniono tu przed niewielu chwilami, że sejm galicyjski przez długi czas zajmował się tą sprawą, chciał zaś znieść istniejące prawo propinacyjne. Rozumie się, że sejm galicyjski musiał trzymać się zasady, wyrażonej także w ustawach zasadniczych, że o wywłaszczeniu bez wynagrodzenia w ogóle pomyśleć nie można. Gdyby sejm przejęty był takiemi zasadami, jakie z kilku zdań szanownego mowcy przedemną (Zaklińskiego) mnie przynajmniej przebijać się zdawały, miałby był oczywiście pracę bardzo ułatwioną, byłby po prostu uchwalił ustawę: „Od 1 stycznia r. 1878 prawo propinacyjne zniesione“. Ale tak sobie postąpić sejm nie chciał, tak sobie postąpić nie wolno mu było, bo, dzięki Bogu, zasady takie u nas nie przeważają. Prawda niestety, że w czasach najnowszych pojawiły się w otoczeniu szanownego preopinanta symptomata zasad podobnych; ale sejm galicyjski, jak godzi się spodziewać, nigdy zasadom takim hołdować nie będzie.

Chodziło tedy o prawo rzeczywiście istniejące, zatwierdzone przez wszystkie rządy, przez dawnych królów polskich, przez następców ich, przez rządy austryackie, — prawo, które wedle wykazu urzędowego z lat 1868 do 1873 przynosiło 4,304,000 zł. t. j. dochodu fasyonowanego przez opodatkowanych. Gdy strącimy podatek w ilości 590,000 zł., pozostanie jeszcze 3,700.000 rocznego dochodu. Gdybyśmy zastosowali zwykłe oprocentowanie po pięć od sta jako miarę kapitalizacyi, mielibyśmy sprawę z kapitałem 74,000,000 zł. Przyjąwszy zaś oprocentowanie po dziesięć od sta za miarę kapitalizacyi, otrzymamy połowę, a więc zawsze jeszcze mienie bardzo znaczne. Aby zaś nie mniemano, że chodzi tu tylko o prawa prywatne — galicyjskie bowiem prawa prywatne tutaj wogóle nie mogą liczyć na szczególniejszą życzliwość — winienem nadmienić, że w skład tego dochodu ogólnego wchodzi mienie miast, państwa, funduszu religijnego w ilości blizko czterech milionów.

Sejm galicyjski nie mógł tedy postąpić sobie inaczej, jak szukać środków, by znieść te prawa przynajmniej bez znacznych strat, bez strat, które dotykają nietylko właściciela gruntu, lecz i wierzyciela. Słusznie powiedziano, że nie było można znaleść tego, ktoby za te prawa chciał był zapłacić i mógł był zapłacić stosowne wynagrodzenie, a to z tej prostej przyczyny, że zniesienie tego prawa nikomu nie da korzyści materyalnych, przynajmniej żadnej osobie i żadnej klasie ludności, któraby wogóle miała prawo do uwzględnienia siebie. Taki jest nagi fakt.

Poruszono myśl, o której już w komisyi wspominałem, myśl utworzenia funduszu krajowego z dochodów całej propinacyi, a wtedy znieść propinacyę natychmiast i nikogo do przyczynienia się nie wzywając, dać wynagrodzenie komu z prawa należy. Temu pomysłowi rozmaite przeszkody natury finansowej i ekonomicznej stawały na zawadzie. szczególniej zaś niezwalczona dla sejmu przeszkoda: kategoryczne oświadczenie rządu, że nie zgodzi się na zachowanie propinacyi w ręku kraju lub którejkolwiek korporacyi. Ponieważ nie mamy sposobu na zniewolenie rządu, przeto trzeba było uchwalić ustawę taką, że pociągnie za sobą conajmniej znaczne straty, a nawet ruinę dotychczasowej własności i dóbr odnośnych. Rząd, acz po długich rokowaniach, przedstawił tę ustawę do sankcyi najwyższej, a pragnąc, by rzeczywiście weszła w życie, wniósł do wysokiej Izby przed blisko dwoma laty projekt zwolnienia pertraktacyj propinacyjnych od stemplów i opłat.

Po tak długim czasie — a zdaje mi się, że kto chciał powiedziec „n i e“, mógł był powiedzieć już wcześniej — szanowna komissyą budżetowa nie jednozgodnie, lecz większością wyrażającej się, jeśli dobrze pomnę, w nominalnej liczbie 13 przeciw 6, uchwaliła zalecić wysokiej Izbie przejście do porządku dziennego.

Rzecz naturalna, że dla umotywowania uchwały takiej trzeba było koniecznie poddać galicyjską ustawę krajową krytyce ile można najsurowszej. Motywa zaś, jak wiadomo, to towar bardzo tani. Gdy teza, którą się chce dowieść, z góry jest postawiona, o wywody motywujące już niema kłopotu. Nie myślę też nużyć wysokiej Izby w tej może ostatniej chwili zupełnie szczegółowem rozbieraniem motywów przywiedzionych przez szanowną komissyę na uzasadnienie swego wniosku. Aby jednak ścisłego milczenia nie tłómaczono mi tak, jakoby wogóle niepodobieństwem było zbić te motywa, i aby bądź co bądź pokazać wysokiej Izbie na kilku przynajmniej przykładach, na jakiej to podstawie opiera się rozumowanie komissyi, nadmienię tylko co następuje:

Komisya w sprawozdaniu swem pod liczbą 1szą obszernie się rozwodzi, że w tak zwanej galicyjskiej ustawie propinacyjnej chodzi nie o zniesienie propinacyi, lecz o jej zakonserwowanie na dłuższe czasy a nawet — *horribile dictu!* — o rozszerzenie praw dzisiejszych. Aby zaś tego dowieść, że na prawdę chodzi o rozszerzenie praw, powołuje się komisya na mnóstwo dekretów nadwornych. Ubolewać wypada, że szanowny pan sprawozdawca komisyi nie zacytował treści przynajmniej jednego z tych dekretów. Prawdopodobnie ma on przy sobie księgi — ja ich nie mam — aby dowieść, czego dowieść potrzeba. Z jednego dekretu, zacytowanego przez szanownego pana sprawozdawcę w komisyi budżetowej z r. 1824, sporządziłem sobie wyciąg. Ale mowa tam o wcale innym przedmiocie, bo o wskazówkach dla zwierzchności miejscowych, aby zachowywały pewne kategorye w udzielaniu konsensów na karczmy i t. d. a niema ani słowa o prawie propinacyjnem. Ale pominąwszy i to, przypuściwszy, że wszystkie cytaty są prawdziwe, co przyznam tak doświadczonemu parlamentaryście i ongi kierownikowi administracyi wewnętrznej, — gdzież to doczytała się komisya, że ustawa galicyjska podaje prawomocność tych dekretów w wątpliwość, lub że ją ogranicza, lub zaczepia? Wszakże w polskim, autentycznym tekście ustawy i w przekładzie niemieckim powiedziano wyraźnie, że p o z o s t a j e to prawo propinacyjne przez przez lat 26 w zupełnej wyłączności. Gdybym nie władał może całkiem doskonale językiem niemieckim, sądzę jednak posiadać przynajmniej mój język ojczysty w tym stopniu, że mogę zapewnić, iż, jeżeli się mówi o pewnem prawie: „Prawo to pozostaje w całej mierze i w zupełnej wyłączności“, znaczy to tyle, że pozostaje w swojej i w tej mierze, w jakiej jest dzisiaj. „Pozostaję w tem położeniu“ znaczy pewnie, że pozostaję w tem, w którem się teraz znajdują, a nie w innem, inaczej bowiem nie mówionoby: „pozostaję“, bo nie można pozostawać w tym stanie, w którym się nie jest. Jakim sposobem komisya doszła do tych między dekretami dworskiemi a ustawą sprzeczności, niestety nie pojmuję.

Przywiodę jeszcze *exempli gratia* drugi wypadek, co do sposobu krytykowania.

---

tyle, ile ich otrzymywał nieodznaczający się powabną powierzchownością Kościuszko.

Lucyan Siemieński, który wiele prześlicznych rzeczy napisał o naczelniku, wspomina, że Kościuszko w rozmowach nawet powszednich używał porównań sielankowych; tak, źródło czystej i zimnej wody, przepływającej w Sichnowicach, według jego orzeczenia, Nimfa miała w swojej szczególnej opiece. Kraszewski utrzymuje, że Kościuszko jakiś czas mieszkał w Dołholiskach na Podlasiu, gdzie własną ręką zbudował pod dworem rodzaj pomniczka z cegły... W tym monumenciku, jak później się okazało, w butelkach szklannych, smołą zalanych, zamurował on pamiętniki i notaty jakieś, które przypadkiem, przy rozsypaniu się budowy, znalazł późniejszy dzierżawca tej wioski. Naturalnie, że poszły w poniewierkę, ale nie mniej i to stawienie pomnika zdradza usposobienie przyszłego naczelnika...

Z łatwością też oczarował generał młodszą generacyę międzyboską, i swoją grzecznością i sielankowym nastrojem i odcieniem tęsknoty, bardzo modnym podówczas, a będącym u niego wynikiem wewnętrznego usposobienia. Rad przebywał w towarzystwie panienek — umiał je i zabawić i w najwyższym zaciekawić stopniu. Zwyczajną dziewcząt rozrywką były rysunki, a Kościuszko władał pędzlem udatnie, bukiety układał gustownie, wycinał sylwetki, uderzające podobieństwem, a rodzina Grabianków, przechowuje do dzisiaj portret panny Anny, jego wykrojony ręką...

Jedną z częstych i bardzo pouczających zabaw w tem kółku była gra w historyę powszechną i geografię, zapomniana już dzisiaj, a której wznowienie byłoby wysoce pożądanem. Zależała ona na tem, że uczestnicy pisali na kartkach pytania, a każdy potem wyciągał z nich jedną i stosowną na niej umieszczał odpowiedź... Naturalnie, że dla przyjemności generała figurowało najwięcej pytań o wojnie amerykańskiej. Kościuszko zbywał je kilku słowy, ale rzecz dopełniał gawędą, pełną wdzięcznych obrazków, zastosowaną do czułych serduszek młodocianych słuchaczek.

Czy w salonie pani starościny liwskiej zebrało się towarzystwo, czy też w mieszkaniu pp. Żurowskich, albo kasztelanicostwa, nie opatrzyły się panie, jak chyżo zbiegł wieczór; z tęsknotą i zdziwieniem nie małem dowiadywały się, że to już północ minęła. Naturalnie że i młodzież wojskowa brała udział w zabawach; a czy to prosty traf, w każdym wypadku szczególny, dość że wszyscy prawie uczestnicy tych rozrywek zasłynęli potem w kraju. Oprócz bowiem Kniaziewicza i Fiszera, stale zostających przy generale, spotykamy na wieczorach u starościny liwskiej kilku jeszcze innych, którzy zdobyli sobie później imię rozgłośne. Spotykamy wysokiego, nieśmiałego blondyna w skromnym mundurku porucznika — to Chłopicki, późniejszy dyktator, pięknego mężczyznę o rozrosłych barkach, majora i adjutanta księcia Józefa — to p. Bartłomiej Giżycki, pułkownik rossyjskich dragonów, w końcu gubernator wołyński, zasłużony obywatel; dalej Rożnieckiego, także generała za królestwa kongresowego, nawet Kobyłeckiego, o którym Bukar, także często goszczący przy sztabie w Międzybożu, dość zabawną anegdotkę w swych pamiętnikach umieścił...

Dr. Antoni J.

W sprawozdaniu powiedziano pod liczbą 2gą, że to czas nieokreślony i niedający się określić, o którym mówi § 17ty ustawy krajowej; bo ustawa mówi: 26 lat, ale dopiero „od chwili ukończenia odnośnych czynności komisyjnych". Takie czynności komisyjne można szacować na mniej więcej rok czasu lub półtora. A więc najlepsza w tem rękojmia, że sejm uchwalił, iż komisya pod kierownictwem namiestnika, a więc zawisłego bezpośrednio od rządu naczelnego urzędnika krajowego, ma się naradzać, iż urzędnicy cesarscy, sądowi i polityczni, mają być powołani do wspólnej działalności. Otóż tedy, jeśli się utrzymuje, że uprawnieni będą mieli powód obawiać się zwleczenia sprawy, ja nie myślę odpowiadać na takie podejrzliwości, bo zdaje mi się, że jeden mąż honorowy nie przypisze drugiemu czynu niegodnego. (D.n.)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Ruch wyborczy w Francyi.)

Dotychczasowi deputowani, senatorowie i dawniejsi reprezentanci departamentu Seine-et-Oise, pomiędzy innymi Léon Renault, Langlois. Rameau, Léon Say. Barthélemy-Saint-Hilaire. Carnot. Scherer i Valentin wydali do wyborców tego departamentu następującą odezwę:

Wersal 4 lipca 1877. Drodzy obywatele! Francya zażywająca przed 16 maja spokoju, rozwoju i pełna ufności. została narażona na utratę tego wszystkiego. Naród ujrzał uszczuplenie pola dla swej produktywnej czynności, sumienie publiczne ujrzało się zagrożonem w swych najdroższych przekonaniach. Zkąd nadeszła ta bolesna a nieprzewidziana próba? Jak się skończy? Wasi reprezentanci. którym w rozmaitych czasach i przy rozmaitych okazyach powierzaliście obronę swych przekonań, interesów i praw, poczytują sobie za obowiązek o tem was uwiadomić. Połączeni występują wobec was; gdyż wobec zamachów przedsiębranych na republikę i wolność zespolili się do wspólnego słowa i czynu. Konserwatywno-republikańskie ministerstwo, którego szanownym naczelnikiem był pan Jules Simon, nie zostało obalone ani przez senat ani też przez Izbę deputowanych, lecz zostało rozpuszczone osobistym aktem marszałka republiki. Ponieważ nowy gabinet, na którego czele stoi książę Broglie, nie może ścierpieć ani dyskussyi ani też kontroli, więc otrzymał od prezydenta republiki upoważnienie do odroczenia Izby deputowanych a od senatu pozwolenie rozwiązanie jej. Ta Izba deputowanych, wierny obraz kraju, przez który została wybrana na dniu 20 lutego 1876. domagała się dalszego trwania istniejącego porządku, zastosowania ustaw, rzetelnego sprawowania parlamentarnego rządu, szanowania wolności sumienia i pokoju. Stojąc na straży prawdziwych tradycyj z 1789 myślała Izba o obronie wolności politycznej i równości obywatelskiej, i żądała, aby targanie się kościoła na prawa państwowe surowo było karcone. W republice, której sprzyjała z dobrze obmyślanych powodów i nad której rozwojem pracowała z przezorną powolnością, widziała Izba jedyną rękojmię dla praw narodu i bezpieczeństwa jednostek; przez utrwalenie republiki spodziewała się Izba pokojowego zrestaurowania Francyi podupadłej i poniżonej w skutek politycznych i militarnych błędów popełnionych przez cesarstwo. Pełna szacunku dla praw marszałka i senatu, mowami swemi i uchwałami nie dała najmniejszego powodu do jakiegokolwiek zarzutu, któryby opinia publiczna potwierdziła. Izba została rozwiązana, ponieważ książę Broglie i jego koledzy myśleli, że z rozwiązaniem Izby zniszczą zarazem reprezentowane przez nią interesa. ideje i dążności, i że zadadzą śmiertelny cios demokracyi francuskiej. Ale dzień, w którym Francya znów będzie mogła zabrać głos. nie może być odroczony na czas nieograniczony. Oczekujcie go z ufnością! Przed najwyższym wyrokiem powszechnego prawa wyborczego muszą wszyscy schylić czoła a wyrok ten jest niewątpliwy. Francya zrobiła już wybór pomiędzy osobistym rządem a samorzadem narodu, pomiędzy porządkiem zapewnionym instytucyami republikańskiemi a nieszczęściami, jakieby za sobą pociągnął nowy przewrot, pomiędzy nowoczesnem społeczeństwem a uroszczeniami ultramontańskiemi, pomiędzy organizacyą polityczną, zmierzającą do utrwalenia pokoju a systemem rządowym. któryby dla najwyższej władzy był ciągłą pokusą do rozpoczęcia wojny. Kraj powie razem z prezydentem Grévy, że ostatnia Izba ani przez jeden dzień nie przestała zasługiwać się około Francyi i republiki. Porówno z trzema republikańskiemi grupami senatu, które odrzuciły wniosek żądający rozwiązania Izby, uzna kraj wybór owych 363 deputowanych, którzy głosowali za porządkiem dziennym z 19 czerwca przeciw ministerstwu Broglie'go, za obowiązek obywatelski, równie święty jak ponowny wybór 221 deputowanych w roku 1830.

(Trzydniowe bombardowanie Ruszczuka.)

Specyalny korespondent *Pester Lloyda* w liście z 26 z. m. opisuje bombardowanie Ruszczuka, którego był naocznym świadkiem: „Bombardowanie Ruszczuka rozpoczęło się i biedne miasto zostało wystawione wbrew zwyczajom wojennym na wszystkie okropności, jakie pociąga za sobą każda kanonada, która według nowoczesnych pojęć powinna być skierowaną przeciw fortyfikacyom miejscowym nigdy zaś przeciw spokojnym mieszkańcom. Rossyanie wybrali sobie dogodną ale na każdy wypadek potępienia godną drogę. postanowili oni zbierać wawrzyny na bezbronnych spokojnych mieszkańcach, i przez to wywołali oburzenie nie tylko pomiędzy tymi, z którymi walczą ale także pomiędzy tymi, których mają „uwolnić z pod jarzma". Płacz i narzekania w skutek doznanych strat rozlegają się głośno między Bułgarami i Turkami a oburzenie jednej i drugiej strony zwraca się przeciw brutalności, jakiej dowody złożyli Rossyanie w charakterze przyjaciół i wrogów pod Ruszczukiem. Napróżno a przynajmniej w Ruszczuku napróżno kusić się będą Rossyanie o pozyskanie przyjaciół pomiędzy Bułgarami, którzy wiedzą aż nadto dobrze, czego mają spodziewać się od swych „oswobodzicieli" którzy tak bezwzględnie wydają ich na łup podrażnionych i zemstą pałających Turków.

Ostatnia niedziela, prześliczny dzień czerwcowy, zaczęła się tak spokojnie i wspaniale, że nikt w całym Ruszczuku nie pomyślał nawet o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie. Głoszono wprawdzie o walkach na górnym i na dolnym Dunaju, ale o cóż miano tu walczyć, gdzie prócz dział najrozmaitszego kalibru, nie ma nic do wzięcia? W towarzystwie niemieckiego konsula p. Oertzen'a siedziałem w ogrodzie i przeglądałem dzienniki, które dniem przedtem nadeszły do Ruszczuku, nagle zaczęły z przeciwległego brzegu padać strzały a kule przelatywały nam ponad głowami. Z dziewięciu bateryj równocześnie rozpoczęła się kanonada a że była skierowaną przeciw Ruszczukowi, o tem nie było można wątpić. Staliśmy w otwartym ogrodzie w obrębie pocisków nieprzyjacielskich. Po pierwszych strzałach które przeleciały nam nad głowami, nie wiedzieliśmy, gdzie się ukryć. Staliśmy w linii strzałów jednej bateryi rossyjskiej; dokądże uciekać? Przed nami Dunaj; za nami właściwa linia strzałów rossyjskich; po prawej i po lewej stronie naszej, ta sama historya. Na szczęście nasze spostrzegliśmy przed nami rów strzelecki, który dawał jakie takie schronienie; przynajmniej połowa ciała mogła schronić się przed pociskami nieprzyjacielskiemi. Z tej kryjówki mogliśmy całkiem swobodnie przypatrywać się imponującemu widowisku. Każdy strzał zagrażający nam, widzieliśmy na kilka sekund naprzód: widzieliśmy, jak wylatywał z działa, jak się wznosił w górę, jak nas mijał i uderzał w cel swój właściwy. Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia i skonstatowawszy po dziennikarsku, że kanonada rozpoczęła się o godzinie 4 popołudniu, zaczęliśmy rozbierać kwestyę, dla czego Turcy nie odpowiadają na tę kanonadę. Dopiero po upływie 15 minut stanęła pierwsza baterya turecka do boju a za nią kilka innych bateryj. Strzały tureckie padały tak gęsto, że zdawało się, iż wszystkie działa biją na jedno tempo. Imponujący koncert na stu instrumentach morderczych działał okropnie na zmysły. Ziemia drżała nam pod nogami a atmosfera napełniła się ogniem i siarką. Wśród głębokiego milczenia. spostrzegliśmy z naszej kryjówki, że pociski rossyjskie są skierowane wyłącznie przeciw Ruszczukowi. Wkrótce też nadbiegło z miasta kilku mieszkańców z doniesieniem, że pociski te sprawiają w mieście okropne spustoszenie. A baterye tureckie skierowały swój ogień wyłącznie tylko przeciw oszańcowanym pozycyom wroga! Dotychczas nie padła jeszcze ani jedna kula turecka na Giurgewo. Przekonawszy się, że nie zagraża nam żadne niebezpieczeństwo, wyleźliśmy z rowu, ażeby lepiej obserwować tę straszną grę. Wylazł z swej kryjówki także przerażony gospodarz ogrodu, który po pierwszych strzałach wlazł do najgłębszej piwnicy, mniemał bowiem, że siarka, którą napełniło się powietrze, wysuszyła nam już gardziele, że tedy będzie już najwyższy czas podać nam do spłukania tej siarki lichego wina bułgarskiego. Tureckie baterye na wzgórzach po prawej stronie stały jeszcze ciągle bezczynnie, a była to już godzina 6 wieczorem. Były one ustawione wprost Giurgewa i widocznie przeznaczone do ostrzeliwania tego miasta. Przy każdym strzale rossyjskim skierowanym przeciw Ruszczukowi, porywała nas passya na ową bateryę turecką, skierowaną przeciw Giurgewu, która przypatrując się niszczeniu Ruszczuku przez pociski rossyjskie nie rzuciła ani jednego pocisku na Giurgewo. Dopiero po godzinie 6, a więc we dwie godziny po rozpoczęciu bombardowania Ruszczuka przez baterye rossyjskie, odezwała się baterya turecka ustawiona naprzeciw Giurgewa. Strzały tureckie padały tak gęsto, że „bateryom rossyjskim odjęło prawie mowę" z podziwu i przerażenia; to też zwolniły one tempo i unikły zupełnie o godzinie 7. baterye zaś tureckie skierowane tak przeciw oszańcowanym pozycyom rossyjskim jako też przeciw Giurgewu grały bezustannie aż do godziny 9. wieczór. Cała kanonada trwała więc 5 godzin, cały wiek dla tych, którzy zamknięci w murach wystawieni byli na największe niebezpieczeństwo... Zapadł zmrok; zaciągnięto straż dokoła Ruszczuka, tak, że nie mogliśmy dostać się do miasta i sprawdzić, jaką szkodę wyrządziły w mieście pociski rossyjskie. Przenocowaliśmy tedy w ogrodzie, z którego obserwowaliśmy kanonadę. Na drugi dzień, o świcie, oglądaliśmy Giurgewo za pomocą dalekowidzów. Widzieliśmy wprawdzie bardzo wiele podziurawionych dachów, ale zdawało się nam, że szkoda wyrządzona przez pociski tureckie nie musiała być wielką, głównie z tego powodu, że bombardowanie Giurgewa rozpoczęto już dość poźno. Dowiedziałem się później, że przed rozpoczęciem bombardowania Giurgewa, wysłał Eszref basza telegram do Stambułu, z zapytaniem, czy w odwet za bombardowanie Ruszczuku ma bombardować Giurgewo, czy nie? Natomiast pracowano gorliwie około naprawy oszańcowanych pozycyj rossyjskich; znać pociski tureckie były celne.

Gdym wjechał do Ruszczuku, aby oglądnąć szkody zrządzone bombardowaniem, uderzył mnie widok okropny. W dzielnicach zamieszkałych przez Bułgarów i Turków zrządziły bomby rossyjskie straszne spostoszenie, baterye zaś tureckie, które powinny były być właściwym celem strzałów rossyjskich nie ucierpiały albo zgoła nic, albo bardzo mało. W skutek tego liczyła załoga wojskowa tylko jednego zabitego szeregowca i 3 rannych a spokojni mieszkańcy mieli 20 zabitych i 70 rannych. Pociski rossyjskie godziły najbardziej w te domy. na których powiewały chorągwie, a mianowicie w szpitale, gdzie na szczęście nie było chorych i w zabudowania zajęte przez konsulów. Dom, w którym mieszkał konsul angielski, otrzymał 6 strzałów. Po pierwszym strzale kazał p. Reed zatknąć wielką chorągiew na dachu, ale zamiast tym sposobem ochronić się od dalszych pocisków, ściągnał na swe mieszkanie jeszcze 5 innych bomb. W kamienicy, w której mieszkał konsul niemiecki p. Oertzen zawaliło się jedno skrzydło pod ciosami licznych pocisków a do biura tego konsulatu wpadło kilka kul. Przed pomieszkaniem austryacko-węgierskiego konsula generalnego eksplodowało kilka pocisków rzuconych na *konak*, który również ucierpiał bardzo wiele. Dwie moszee zostały całkiem zburzone, tož samo koszary kawalerzyckie a jedna kula wpadła do składu prochu. Cmentarz został całkiem zburzony! W więzieniu raniły pociski trzech więźniów. W szpitalu leżały trzy ranne kobiety należące do austryackiej rodziny Majdeni; dwię kobiety były lekko ranne a jednej musiano odjąć nogę. W Ruszczuku nie było nikogo, któryby nie złorzeczył wrogowi, nie ma też nikogo, ktoby pragnął rządów rossyjskich. Rossyanie nie mogą tu liczyć ani na jednego Bułgara, któryby wstąpił do utworzonego przez nich legionu bułgarskiego a zbiegli ztąd mieszkańcy roznoszą popłoch i niedobrą o Rossyanach opinię po całym kraju. Bombardowanie Ruszczuka było tedy nietylko bezcelowem barbarzyństwem ale nadto polityczną niezręcznością.

Zachowanie się tutejszych konsulów zagranicznych podczas bombadowania było nad wszelki wyraz wzniosłem. Zaden z nich nie ustąpił z miejsca, żaden z nich nie pozostawił swej kolonii bez miejsca. Austryacko-węgierski konsul generalny p. Montlong przyświecał dobrym przykładem; otoczony dzielnymi swoimi urzędnikami biegał po mieście i dowiadywał się o losie swych współobywateli. Dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie nawiedziło rodzinę Majdeni, poszedł do szpitalu wśród gradu kul i bomb i niósł tam pomoc i pociechę. W nocy zebrali się w jego mieszkaniu wszyscy inni konsulowie i odbyła się narada, co dalej czynić wypada. Odzywały się głosy za opuszczeniem miasta. Ale p. Montlong wspierany przez niemieckiego konsula p. Oertzen oświadczył stanowczo, że za żadną cenę nie opuści swej chorągwi.

Popłoch w mieście wzmógł się jeszcze bardziej wczoraj o godzinie 10 z rana. O tej godzinie zawiadomiono publiczność, że bateryom tureckim dano nakaz, ażeby natychmiast odpowiadały na każdą zaczepkę ze strony rossyjskiej. Gubernium ogłosiło znowu, że najdalej za godzinę odjedzie do Warny osobny pociąg, i że każdy pociągiem tym może wyjechać z miasta. Większa część zamożnych mieszkańców opuściła toż miasto, biedniejsi zaś mieszkańcy cofnęli się poza miasto do okolicznych wsi i winnic. Gubernium z *walim* na czele, wyniosło się za miasto i obozowało pod namiotem. Tak spędzono przedpołudnie i większą połowę popołudnia a nieprzyjaciel nie dawał znaku życia. Mieszkańcy przypuszczając, że dzień ten upłynie spokojnie, zaczęli zwolna ściągać się do miasta; konsulowie przypuszczając to samo przyszli do ogrodu, z którego w dniu poprzednim przypatrywałem się kanonadzie. Nagle o godzinie 7 wieczorem zagrzmiało znowu na brzegu przeciwległym i strzał za strzałem przelatywał po nad naszemi głowami. W kilku sekundach rozpoczął się morderczy ogień po obu stronach. Kule tureckie padały bardzo gęsto na miasto; p. Montlong, nie zważając na ogromne niebezpieczeństwo grożące jemu i jego urzędnikom, p. Winterowi i Oliwie. podążył do miasta. ażeby być przy swym sztandarze. Tę drugą kanonadę obserwowałem znowu, jak w dniu poprzednim, z rowu strzeleckiego. Trwała ona półtory godziny. Turcy strzelali daleko celniej; każdy strzał rzucony na Giurgewo trafił w cel. Tym razem poległo w Ruszczuku tylko trzech mieszkańców a 17 zostało ranionych. Na każdy wypadek jest to bardzo znaczna strata z uwagi na to, że ofiarami jest bezbronna ludność cywilna. Dzielnica turecka leży w gruzach a wszyscy jej mieszkańcy wynieśli się za miasto. Podczas tego bombardowania runął dom byłego niemieckiego konsula p. Kalischa, który z swą rodziną schronił sią do piwnicy.

W nocy przybył do Ruszczuku sygnalizowany pociąg z 4 łodziami torpedowemi i z całym zapasem torpedów. Przez cały dzień stał ten pociąg na dworcu kolejowym i był bardzo niemiłym sąsiadem podczas dzisiejszej trzeciej z rzędu kanonady. Potrzeba było. aby padł tam tylko jeden pocisk rossyjski, a bylibyśmy bardzo źle wyszli na tem sąsiedztwie. I dzisiaj rozpoczęli Rossyanie ogień na całej swej linii o godzinie 6 wieczorem. Turcy odpowiadali bardzo celnemi strzałami, tak, że w bardzo krótkim czasie zmusili jedną bateryę do milczenia i to właśnie tę, która naprzeciw nas była ustawioną i która była bardzo czynną. Monitor *Hisber* wypłynął z zatoki Lomu i stanąwszy wąską stroną naprzeciw bateryj rossyjskich raził je celnemi strzałami z dział systemu Armstronga. Około godziny 7 podpalili Rossyanie Ruszczuk na dwóch miejscach, a mianowicie w okolicach bramy południowej i koło *konaku*. Turcy rozpoczęli znowu bombardować Giurgewo. Pierwszy strzał z działa o 15 centymetrowym wylocie ugodził w młyn parowy, a cztery następne strzały rzucone również z tego działa, ugodziły także w ten młyn. W okamgnieniu stał młyn w płomieniach. I tym razem strzelali Turcy znacznie dłużej i lepiej. Kanonada ich trwała do godziny 9. Młyn parowy w Giurgewie spalił się do szczętu a był on napełniony zbożem aż pod sam dach. O szkodach, jakie ta ostatnia kanonada zrządziła w Ruszczuku, nie jestem w stanie podać wam obecnie dokładnych szczegółów, albowiem spieszę się z wysłaniem niniejszego listu."

(Wyprawa Sulejmana baszy.)

W wczorajszym numerze *Gazety* podaliśmy opis wyprawy Sulejmana baszy podług korespondencyi, pochodzącej z czarnogórskiego źródła, dziś zestawiamy szczegóły o tej wyprawie, zaczerpnięte z długiego telegramu, przesłanego W. Porcie przez samego Sulejmana baszę. Naturalnie, że cała ta wyprawa podług tego opisu w zupełnie innem przedstawia się świetle. „W niedzielę dnia 17 czerwca, donosi Sulejman basza, przybyła armia cesarska do wąwozów ostrogskich. W poniedziałek o godzinie $1^1/_2$ obsadziło dziesięć batalionów pod dowództwem Redżeba baszy wzgórza, znajdujące się po prawej naszej ręce. Do tej chwili nie było wcale widać nieprzyjaciela, który, jak się można było na pewne spodziewać, obsadził linię graniczną. Ponieważ nieprzyjaciel dotąd wszystkie swe manewry wykonywał w największej tajemnicy a w walkach pod Krstaczem i Presjeką stawił rozpaczliwy opór, więc można było przewidzieć, że za każdą cenę będzie chciał bronić wzgórz ostrogskich. Nam zaś wydawało się zbyt niebezpiecznem zaniechać obsadzenia wzgórz, znajdujących się po lewej stronie wąwozu, aby obsadzić wzgórza, wznoszące się na prawo od wąwozu; równie niebezpieczną rzeczą zdawało się nam maszerować wprost przez wąwóz. Nie pozostało więc nic innego. jak maszerować po wzgórzach mimo nadzwyczajnych trudności, z jakiemi było połączone wspinanie się na strome wzgórza, mimo nadzwyczajnego gorąca znużenia i braku wody; musieliśmy być przygotowani na wszystko, aby tylko przyjść w posiadanie Ostroga. Druga brygada pod dowództwem Redżeba baszy zajęła wzgórze po lewej stronie, trzecia brygada zwróciła się na prawo na około łańcucha nizkich pagórków, podczas gdy reszta armii z furgonami, zasłonięta przez obydwa skrzydła, ruszyła wąwozem. Po jednogodzinnym marszu, podczas gdy cały pochód w wąwozie spuszczał się brzegiem Zety, nie widząc nigdzie Czarnogórców, rozpoczął nagle nieprzyjaciel z środkowej pochyłości góry na prawo gwałtowny ogień i zdemaskował następnie trzy działa. Aby się zasłonić i odeprzeć atak, zwróciły się furgony wraz z towarzyszącem im wojskiem na lewo od wąwozu i cofnęły się na lesiste stoki, zkąd aż do zapadnięcia zmroku utrzymywały z nieprzyjacielem ogień. Wojska nasze obsadziły najważniejsze punkta na wyżynach, znajdujących się po lewej stronie i

na dolnych pochyłościach i obozowały tam przez noc. Aby wpaść do naszego obozu, usiłował nieprzyjaciel kilkakrotnie dotrzeć w wąwóz aż do małych oddziałów naszej tylnej straży, ale wszystkie usiłowania jego nie odniosły skutku. We wtorek rano większa część wojska nieprzyjacielskiego wyruszyła przeciw drugiej brygadzie która się posuwała dalej na wzgórzach, i uderzyła na nią z frontu i z boku. Ale mimo przeważnej swej liczby — liczył bowiem 10.000 ludzi — mimo licznych fortyfikacyj, w jakie zaopatrzył nieprzyjaciel wszystkie dominujące punkta, mimo wszystkich rozpaczliwych wysileń, aby przeszkodzić marszowi, nie zdołał powstrzymać wojsk cesarskich, które pokonując wszystkie te przeszkody, postępowało naprzód podczas gdy trzecia brygada i konwój równolegle z lewem skrzydłem posuwały się dalej. Tak trwała walka aż do wieczora. Ponieważ druga brygada potrzebowała posiłków, więc wysłano z wąwozu na wzgórza 5 batalionów, tak że brygada ta została wzmocniona do 17 batalionów. Noc tę przepędziły nasze wojska na swych pozycyach. W środę nie zatoczywszy wcale dział na wzgórza, gdyż to okazało się niepotrzebnem, rzuciły się nasze wojska z niezrównaną brawurą i odwagą z frontu na szańce nieprzyjacielskie. Czarnogórcy nie mogli wytrzymać tak gwałtownego ataku, w nieporządku opuścili swe ufortyfikowane pozycye, które niebawem wpadły w nasze ręce. Furgony i ich eskorta posunęły się teraz do tych nowych pozycyj, gdzie żołnierze nasi wypoczęli po walce, która trwała przez cały dzień. W czwartek 21 czerwca odsłonił nieprzyjaciel swe centrum i połączonemi siłami, wynoszącemi przeszło 15.000 ludzi, z największym pospiechem starał się uderzyć na flankę i tyły drugiej brygady, która była zajęła wzgórza po lewej stronie wąwozu. Wojska nasze wykonały manewr oskrzydlający i stawiły nieprzyjacielowi, który przeważnemi siłami napadł je w rzeczy samej z tyłu i z boku, dzielny opór. W walce tej, która trwała bez przerwy od rana do wieczora, zetknęli się nasi żołnierze siedm razy bezpośrednio z nieprzyjacielem, w końcu zwyciężyli i zostali przez noc na zdobytych stanowiskach. Wojska znajdujące się na dolnych pochyłościach góry dostały się po zręcznym i energicznym manewrze na wzgórza, gdzie przepędziły noc. Na drugi dzień w piątek mogły wojska cesarskie z transportem żywności i amunicyi bez trudności przebyć szczyty wysokich gór i dostać się do końca wąwozów ostrogskich, gdzie pozostały przez noc. W sobotę przeszły wojska cesarskie na drugą stronę wąwozu ostrogskiego ku Spużowi, a trzecia dywizya została wysłana z furgonami na wzgórza znajdujące się w drugiej stronie równiny białopawłowickiej. Sześć batalionów pod dowództwem porucznika Mewnisza beja zaczęło spuszczać się z środkowych stoków gór po lewej stronie wąwozu. Nieprzyjaciel przypuścił z razu słaby atak, ale gdy nasze wojska zeszły na dół, wywiązała się gorąca walka. Z drugiej strony chcieli Czarnogórcy, którzy dotąd ponosili same porażki, zrobić ostatnią próbę i uderzyli równocześnie na najważniejsze punkta, które nasza tylna straż wybrała sobie za linię obronną, bili się też z wściekłością podyktowaną przez rozpacz i wyczerpali wszystkie swe siły. Ponieśli okropną klęskę, wojska nasze ścigały energicznie uciekających, których znaczna liczba utonęła w rzece Zeta.

W niedzielę 24 czerwca z świtem dnia, dokonały wojska cesarskie swej koncentracyi powyżej kościoła w Grawarz i pomaszerowały ku wzgórzom wznoszącym się po nad równiną białopawłowicką, które już dniem poprzednio opanowała trzecia brygada. Zaledwie wojska nasze tam przybyły, gdy tylna ich straż została napadnięta przez nieprzyjaciela, który jednakże, nie zadawszy nam żadnych strat, cofnął się po małej utarczce. Od tego czasu armia cesarska jest w bezpiecznem posiadaniu równiny białopawłowickiej. Nieprzyjaciel się cofnął a armia nasza udała się bez przeszkody w dalszy pochód. Po przybyciu naszem do Daniłowgradu napotkała nasza dywizya na pierwsze bataliony skodryjskie a o godzinie $11^1/_2$ przed południem połączyły się ostatecznie obie dywizye.

Góry wąwozu ostrogskiego są daleko wyższe, bardziej strome i nieprzystępne, aniżeli góry hercegowińskie; gdy się patrzy z dołu to szczyty ich zdają się być niebotyczne; góry te są pokryte gęstym lasem i poprzerzynane skałami i błotnistemi kotlinami, jednem słowem przeprawa przez nie jest połączona z nadzwyczajnemi przeszkodami spotęgowanemi zupełnym brakiem wody. Dostać się konno na te wzgórza jest po prostu niepodobieństwem. Żołnierze nasi tylko z wielką trudnością zdołali sobie w 6 godzinach przynieść w dzbankach wody. Przez pięć dni wśród piekącego skwaru słońca walczyli nasi żołnierze bez spoczynku nie mogąc znikąd dostać wody. Odwaga, zaparcie się, nieustraszoność naszych żołnierzy powinny być zapisane złotemi literami na kartach historyi. Podczas tej siedmiodniowej zaciętej walki ponieśliśmy następujące straty: poległo 609 żołnierzy 13 adjutantów, 5 kapitanów 2 adjutantów majorów i 1 major. Zostali ranieni: 1 major, 2 adjutantów-majorów, 9 kapitanów, 14 adjutantów, 838 żołnierzy, straciliśmy w ogóle 1495 ludzi. Straty nieprzyjacielskie są dwa razy tak wielkie. Odebraliśmy nieprzyjacielowi wielki zapas broni i amunicyi, nadto dwa aparaty telegraficzne. Wszystkie budynki na równinie pomiędzy Niksiczem a wąwozem ostrogskim, niemniej wszystkie obozowiska nieprzyjacielskie po obydwóch stronach drogi, prowadzącej z Han Konaku do Spużu, zburzyliśmy i spaliliśmy."

Sulejman basza, bohater tej pamiętnej wyprawy, należy do tych osobistości, na które kamaryla dworska i stambulscy effendowie patrzą z ukosa; poprzednio był on dyrektorem szkoły wojskowej; ale duch panujący w tej szkole nie podobał się rządowi; szkoła ta została przeniesiona do Adryanopola a dyrektor jej posłany do Czarnogóry, gdzie w przeciągu jednego miesiąca więcej zdziałał, aniżeli jego poprzednicy przez całe dwa lata.

KRONIKA

(m) **Koleje wicynalne.** W roku zeszłym podaliśmy szczegółowe daty o projekcie budowy drugorzędnych dróg żelaznych ze Lwowa do Sokala, który to projekt był już rozbierany w Radzie państwa i znalazł przychylne przyjęcie. Obecnie dowiadujemy się, że projekt wybudowania drugiej sieci wąskotorowej drogi żelaznej z Jarosławia do Sokala na Oleszyce, Potylicze, Rawę ruską, Uhnów, Bełz, Krystynopol, został już także wypracowany i w tych dniach zostanie przedłożony c. k. ministerstwu handlu. Tym sposobem byłyby już całkiem wykończone projekty budowy wicynalnych dróg żelaznych w północnej części Galicyi, budowy wynoszącej 36 mil.

— **Publiczny egzamin** uczniów głuchoniemych prywatnej szkoły koncesyonowanej odbędzie się w środę 11 b. m. o godzinie 10 w głównej szkole izraelickiej za zbrojownią nr. 3.

* **Napad rozbójniczy.** Józef Markiewicz wyrobnik, przybywszy z Dębni za robotą do Lwowa udał się wczoraj wieczór na nocleg za rogatkę Żółkiewską. Tu przyłączyło się do niego dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy mu ofiarowali nocleg u siebie na Zniesieniu. Zaledwie jednak Markiewicz uszedł z nimi kilkadziesiąt kroków z gościńca na pola zniesienieckie, obaj towarzysze powalili go na ziemię, zawlekli do żyta i wydarli mu tłumoczek z rzeczami. Poszkodowany doniósł zaraz w nocy o tym rabunku c. k. inspekcyi policyi. Wysłanym za złoczyńcami rewizorom policyi p. p. Terleckiemu i Pomersbach powiodło się dziś nad ranem wytropić jednego z tych złoczyńców.

* **Straż policyjna** przytrzymała dziś rano w debrach koło stawu Pełczyńskiego znanego złodzieja, Jana Milskiego, właśnie w chwili, gdy ukrywał pod krzakami worek, w którym znajdowało się kilkadziesiąt paczek tytoniu tureckiego, parę paczek cygar, kilka bochenków chleba i kilka osełek masła. W kieszeni złodzieja znaleziono drobne pieniądze: między temi 7 sztuk dwukopiejek. Złodziej wyznał, że to wszystko skradł komuś z wozu.

* **Statystyka meldunkowa.** W miesiącu czerwcu b. r. meldowano w c. k. dyrekcyi policyi lwowskiej 1503 stałych mieszkańców, 1770 przyjezdnych i 450 sług; wymeldowano zaś 1724 przyjezdnych. Co do miejsca zamieszkania udzielono ustnych informacyj 3890, a pisemnie 384. Wydano w ciągu miesiąca 387 paszportów i 26 książeczek służbowych; skarg pochodzących ze stosunku służbowego załatwiono 66.

— **Rodzice i opiekunowie,** życzący sobie mieć zdolnych nauczycieli domowych dla uczniów szkół realnych, proszeni są odezwą wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej, ażeby raczyli się w tej mierze udać do biura towarzystwa przy ulicy Ormiańskiej nr. 2 między godziną 3 a 5 po południu.

— **Akademia umiejętności.** Wskutek odezwy, w której komisya akademicka antropologiczna upraszała starostów i lekarzy powiatowych o niektóre wyciągi z ksiąg stawienia się do wojska, mianowicie mogące posłużyć do oznaczenia zasady wzrostu ciała w ludności galicyjskiej, dotąd nadesłać je raczyli: pan starosta Foedrich z Brzozowa, pp. lekarze powiatowi: dr. Wierzbowski z Żydaczowa, dr. Ptaszyński z Borszczowa, dr. Wroński z Gorlic, dr. Krziż ze Złoczowa, dr. Tromelschläger z Nowegotargu, dr. Zawadziński z Wieliczki; prócz tego zaś oświadczenie swej gotowości nadesłali p. p. starostowie z Dobromila, Dąbrowy i Sniatyna.

— **Wielka wystawa** róż otwartą została dnia 4 b. m. w londyńskiej *St. James Hall.* Około 10.000 okazów tego wspaniałego kwiatu znajduje się na niej. Pierwsza nagroda w tej wielkiej galeryi piękności przysądzona została przez znawców blado-żółtej róży zwanej „marszałek Niel."

— **Sprawą palenia zwłok** w miejsce grzebania, zajmowała się paryska rada gminna na ostatniem swem posiedzeniu i zgodziła się w zasadzie na rozpisanie na razie trzech nagród, w kwocie 25.000, 15.000 i 10.000 franków za podanie najlepszego sposobu palenia zwłok, sposobu, któryby mianowicie czynił zadość następującym warunkom: substancye organiczne powinny być zamienione w popiół bez swędu, dymu i rozwijania szkodliwych gazów, środkami ile możności najprostszemi, jak w ogólności cały proces palenia odbywać się winien jak najszybciej, nie powinien być kosztowny i nie powinien niczem obrażać ani naruszać przyjętych ceremonii pogrzebowych wszystkich uprawnionych wyznań.

— **Młode boa.** Jeden z wężów boa, znajdujących się w zwierzyńcu wiedeńskim, w tych dniach wzbogacił ten zakład potomstwem, liczącem sztuk 20. Młode boa'jątka wszystkie są zdrowe i wesoło się bawią, chociaż pożywienia jeszcze nie przyjmują. Mają długości 15 do 18 cali. Gatunek tych węży pochodzi z południowej Ameryki.

— **W przytulisku miejskiem** w Wiedniu umarł w tych dniach licząc lat 63 pierwszorzędny niegdyś obywatel wiedeński, pan milionowy Mateusz Stolzenthaler, któremu z milionów nie zostało w końcu nawet na najskromniejsze życie.

— **O gradach i powodziach** z ostatnich dni znajdujemy znowu w najświeższych dziennikach cały szereg wiadomości. Głównie ucierpiała Styrya. W okolicy Gradcu i w samem tem mieście grad, którego ziarna dochodziły do wielkości orzechów włoskich i który trwał kwadrans, miejscami zrządził wielkie szkody. Skutkiem ulewy wylał Mur i inne strumienie górskie. Deszcze dnia 8 b. m. jeszcze ciągle trwały i niebezpieczeństwo powodzi wzrastało.

— **Przyjaciółka dorożkarzy.** W ostatnich czasach umarła w Glasgowie znana w całej Anglii z dobroczynności pani Burns, córka znakomitego statystyka dra Cleland. Za życia pani Burns opiekowała się głównie dorożkarzami, dla których materyalnego i moralnego dobra znaczne nawet poniosła ofiary.

— **Najszybszą podróż,** jaka kiedykolwiek odbytą została pomiędzy Anglią a Chinami, zapisał w swym dzienniku okręt parowy *London Castle*, który z pierwszym tegorocznym zbiorem herbaty dnia 3 b. m. przybył z Hankowa do Londynu. Potrzebował do tej drogi, zazwyczaj parę miesięcy trwającej, tylko 38 dni i 11 godzin.

— **O strasznem trzęsieniu,** które d. 9 maja nawiedziło zachodnie wybrzeża Ameryki południowej, ciekawe szczegóły znajdujemy w ogłoszonym przez *Czas* ustępie z listu Krakowianina p. Władysława Klugera, inżyniera rządu peruwiańskiego i profesora w Limie. Z rana d. 10 maja — pisze p. Kluger, przybyłem do Salaverry, portu nader burzliwego, gdzie nas na beczce ze statku na łodzie spuszczano i z łodzi na grzbiecie chłopi na ląd wynieśli. Był to właśnie dzień owego strasznego trzęsienia ziemi. — O godzinie 9 wieczorem dnia 9 maja b. r. zniknęły z horyzontu miasta Arica, Iquique, Palellon de Pica itd. wszystkie miasta utworzone dla eksportacyi guana i saletry. Kilkadziesiąt okrętów zatopionych — morze wystąpiło 7 razy ze swych brzegów i zabrało mole, domy, budynki, magazyny itd. — W Arica port został do szczętu zniszczony, gmach komory celnej rozwalony, kolej żelazna z Arica do Tacna całkowicie zburzona, mosty wyrwane, machiny i lokomotywy przeniesione falami morskiemi na odległość 2 kilometrów. Miasto Palellon de Pica, punkt centralny ekspedycyi guana także do szczętu zniesione, dziś nie istnieje; wszystko to w przeciągu dwóch minut. Port w Callao ogromnie ucierpiał, popłoch był straszny; mieszkańcy widząc morze wychodzące ze swych granic uciekali do Limy; szkody w Callao wynoszą milion soles (5 milionów franków). Towary zabrane przez morze w Arica przyniosły szkodę 4 milionów soles. Rząd Peruwii w okropnych tarapatach wysłał 1 milion soles na zapomogę biednych mieszkańców. — W chwili owego trzęsienia ziemi (w nocy) byłem na statku na morzu; okręt nasz pędzący z szybkością 10 mil na godzinę, nagle się zatrzymał, powstał popłoch straszny na pokładzie, myśleliśmy, iż rozbijamy się o jaką skałę podwodną; puszczono sondę dla zmierzenia głębokości; pokazało się, że statek cały i że jakieś nieszczęście na lądzie zdarzyć się musiało. Jakoż przyjechawszy w kilka godzin później do Salaverry, znaleźliśmy miasto puste, bo mieszkańcy uciekli na góry, widząc morze wychodzące i naprzemian się cofające. Dopiero we dwa dni później telegraf doniósł nam do Trupillo wiadomość o okropnych nieszczęściach na południu i w Callao.

— **Gołąb pocztowy** znalazł współzawodniczkę w jaskółce. Jeden z członków berlińskiego Towarzystwa chowu gołębi *Columbia* zapewnia w *B. Ztg.*, że jaskółka jego chowu odbyła już drogę z listem z Gardelegen do Barmen.

— **Rozdawnictwo nagród** dla uczestników wystawy filadelfijskiej z roku zeszłego, zostało właśnie ukończone. Ogólna liczba nagród wynosi 13.036, z których przeszło trzecia część, gdyż 5134 przypadło na Amerykę. Portugalia wzięła 953, Hiszpania 842 Francya 697, Anglia 665, Niemcy 605, Kanada 520, Włochy 488, Rossya 450, Brazylia 436, Austrya 255, Belgia 253, Szwecya 212, Holandya 295, Szwajcarya 200, Japonia 142, Norwegia 141 itd. Znaczną stosunkowo liczbę nagród Hiszpania i Portugalia zawdzięczają swym winom, których najrozmaitsze wystawiły gatunki. Co do grup wystawy najwięcej nagród przypadło czwartej, za płody rolne i zwierzęce oraz maszyny.

— **Zuchwałą kradzież** popełniono przed kilkoma dniami w mieszkaniu oficyała ministeryalnego p. Antoniego Fuchsa w Wiedniu. Złodziej, włamawszy się do tego mieszkania pod nieobecność domowników zrabował papiery wartościowe i różne kosztowności, w ogólnej cenie 4000 zł. Tego samego dnia jeszcze złoczyńca sprzedał skradzione papiery w jednym z kantorów wiedeńskich, gdzie się wydawał za woźnego firmy „M. Götz" Franciszka Franka. Liczyć może lat 30, jest średniego wzrostu, krępy, z wystającemi kośćmi policzkowemi i rudawemi wąsami.

— **Wyleciał w powietrze** dn. 6 b. m. w południe skład prochu w Chraście pod Pilznem czeskiem z przyczyny dotąd bliżej nieznanej. Trzej robotnicy odnieśli ciężkie uszkodzenia.

— **O pojedynku** pomiędzy dwoma oficerami jazdy, należącymi do czeskich rodzin arystokratycznych, donosi telegram *D. Ztg.* z Pragi, nie podając wszakże bliższych szczegółów.

Z IZBY SĄDOWEJ

(Z trybunału administracyjnego).

(L) Przed kilku dniami odbyła się przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozprawa publiczna w przedmiocie sporu między galicyjskim Wydziałem krajowym a gminą Iwonicz w sprawie drogowej o naprawę mostu. Dzienniki wiedeńskie nie podały z tej rozprawy szczegółowych sprawozdań z wyjątkiem jednego, który zapisał tylko sam fakt, że Wydział krajowy przegrał ten proces. Jestto pierwszy proces przegrany przez galicyjski Wydział krajowy w trybunale administracyjnym. Obecnie zawierają dzienniki wiedeńskie krótkie sprawozdania z drugiej rozprawy przed trybunałem administracyjnym w sprawie następującej:

Ustawą krajową z dnia 17 kwietnia 1874 dozwolono gminie m. Brodów pobierać przez sześć lat począwszy od 1 stycznia 1874. 80% dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od gorących napojów i piwa. Gmina wypuściła w dzierżawę to prawo, a galicyjski Wydział krajowy unieważnił dzierżawę, odwołując się na to, że ta dzierżawa co do piwa produkowanego w Brodach sprzeciwia się § 87 ustawy gminnej, albowiem dodatek powinien być ściągany przez c. k. urząd podatkowy. Gmina utrzymuje, że jest upoważnioną do poboru dodatku także od dowożonego do miasta piwa, od którego skarb państwa nie może pobierać żadnej należytości; z tego powodu pobór tego dodatku przez c. k. urząd poborowy nie powinien mieć miejsca. Po ogłoszeniu ustawy państwowej z dnia 18 maja 1875, mocą której zniesiono poprzedni 20% dodatek i ustanowiono nową stopę podatku konsumcyjnego z doliczeniem 20% dodatku, — gmina Brodzka rozciągnęła 80% dodatek także i na tych 20%. Wydział krajowy zniósł i to zarządzenie, albowiem w ten sposób podwyższono faktycznie dodatek gminny, który tylko w drodze ustawodawczej przez powołane do tego organa może być unormowany.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy m. Brodów co do ustępu o wydzierżawieniu poboru dodatku, albowiem § 87 odezwy gminnej przepisuje wyraźnie, że dodatki mają być ściągane przez c. k. urzędy podatkowe; co do drugiego ustępu, a mianowicie zastosowania 80% dodatku do podwyższonego podatku konsumcyjnego (podwyższonego przez doliczenie 20% dodatku), przychylił się trybunał do zażalenia, albowiem w ustawie krajowej, dozwalającej na pobór dodatku 80%, nie ma mowy o żadnem ograniczeniu, a już w naturze rzeczy leży, że podwyższanie lub zniżanie podatków nie może wpływać na zmianę wysokości dozwolonego procentu.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Wiedeń, 10 lipca. (*Tel. Gaz. Lwow.*) Na tutejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 5098 sztuk, mianowicie: wołów galicyjskich 1672 sztuk, węgierskich 3038 sztuk, niemieckich 388 sztuk. W skutek tak niezwykłego spędu zniżyły się ceny o 1 do 3 zł. na 100 kilo. Płacono: galicyjskie woły po 56 zł. 61 ct., węgierskie po 55 zł. 50 ct., niemieckie wywozowe po 59 zł. 69 ct., buhaje po 50 zł. 56 ct., krowy po 52 zł. 58 ct., bawoły po 45 zł. 50 ct. za 100 kilo. Nie wszystko zostało sprzedane.

Z TEATRU WOJNY

Lwów, dnia 10 lipca.

Na bułgarskim teatrze wojny panuje od kilku dni cisza, której zajęcie Tirnowy wcale nie przerwało, gdyż, jak się dzisiaj pokazuje, nastąpiło ono bez walki. Słaby garnizon turecki ustąpił z miasta za zbliżeniem się oddziału kawalleryi rossyjskiej, która bez żadnej trudności obsadziła przyszłe miejsce siedziby prowizorycznego rządu. Oficyalna depesza rossyjska nazywa to „świetnym czynem wojennym.“ Od dnia 8 lipca datowane są urzędowe telegramy z Carewicy, wsi położonej o trzy ćwierci mili na południe od Sistowy: tam więc przeniesioną została główna kwatera naczelnego wodza.

Czternasty dzień upływa dzisiaj od przeprawy głównych sił armii rossyjskiej pod Zimnicą, a dotąd zaledwie drobne oddziały kawalleryi posunęły się naprzód. Fakt ten lepiej niż wszelkie rozumowania świadczy o trudnościach, z jakiemi armia najezdnicza ma do walczenia w nieprzyjacielskim kraju. Wymieniliśmy wczoraj najważniejsze przeszkody, które przed rozpoczęciem pochodu w głąb kraju usunięte być muszą; dzisiaj wracamy jeszcze raz do tego przedmiotu, reprodukując gałacką korespondencyę *Fremdenblattu* datowaną 5 lipca: „Obie strony, powiada korespondent, czują, że od wyniku najbliższych operacyj zależy los wojny i dlatego postępują z największą ostrożnością. Po stronie rossyjskiej należy oczekiwać stagnacyi co najmniej 10-dniowej. Powody tej nieuniknionej zwłoki w operacyach leżą jak na dłoni. Sama przeprawa większych sił zajmie kilka dni czasu. Potem przewiezione być muszą furgony, ambulanse, zapasy żywności i t. p. Nie trzeba zapominać, że Rossyanie nie mogą oddalić się od Dunaju i rozpoczynać większych operacyj póki nie zabezpieczą sobie komunikacyj z Wołoszczyzną.

Wiadomo zaś, że komunikacya ta utrzymywaną jest dotychczas tylko przez jedyny most pod Zimnicą, przez który cała armia z całą artyleryą i ogromnym taborem wozów przechodzić musi. Mając to przed oczyma, nie trudno pojąć, że do przejścia przez Dunaj i sformowania się na nieprzyjacielskim brzegu potrzebuje armia kilku tygodni czasu. Dotychczas można powiedzieć, że Rossyanie od czasu przeprawy przez Dunaj ograniczają się na defenzywie. Ograniczają się oni na ubezpieczaniu komunikacyj, z tego powodu nie wchodzę w bliższe szczegóły drobnych utarczek pod Bielą w innych punktach i poprzestanę na określeniu ogólnej sytuacyi, w jakiej obie strony walczące w tej chwili się znajdują. Walki pod Bielą miały tylko znaczenie silniejszych rekonesansów, a wszystkie ruchy wojsk rossyjskich w ostatnich dniach zmierzały tylko do tego, aby wejść w kontakt z siłami nieprzyjacielskiemi. Tylko w Dobruczy pochód naprzód odbywał się energicznie, albowiem wojska rossyjskie operujące w tych stronach mają w Gałaczu i Braile bezpieczną podstawę operacyjną, a siły tureckie mimo wszelkich przeciwnych zapewnień są zanadto słabe, aby mogły myśleć o większym oporze. Korpus 14, który pod Matczynem przeszedł Dunaj, zostanie wzmocniony 16tą dywizyą korpusu czwartego, i wspólnie z kolumną, która pod Hirsową przeprawiła się na prawy brzeg rzeki rozpocznie atak na prawe skrzydło tureckie. Zanim przyjdzie do tej operacyi, zadowalniać się będą Rossyanie niepokojeniem wojsk tureckich nad Jantrą i wzdłuż Dunaju i starać się będą wywabić je na równinę bułgarską, aby tam stoczyć walną bitwę zanim armia turecka uskuteczni odwrót w Bałkany. Nie ulega wątpliwości, że odwrót Turków w góry bałkańskie i unikanie walki w otwartem polu byłby dla Rossyan z wielu względów bardzo niedogodnem. Po pierwsze armia rossyjska po całym szeregu drobnych wycieńczających walk, po uciążliwym marszu w niezdrowym i wyssanym kraju mogłaby tylko bardzo osłabiona przystąpić do forsowania Bałkanu; po drugie, potężna kawalerya nie miałaby pola do działania, po trzecie armia rossyjska musiałaby przez zostawienie licznych garnizonów znacznie się osłabić, przez co opór w Bałkanach byłby dla Turków daleko łatwiejszym niż nad Dunajem. Wszystkie te powody przemawiają naturalnie właśnie za tem, że Turcy cofać się będą aż do Bałkanu, zwłaszcza, że armia turecka w razie przegrania walnej bitwy nie mogłaby liczyć na rezerwę, której wcale nie posiada. Z dotychczasowych ruchów armii tureckiej nie można wywieść żadnych wniosków o zamiarach i planach Abdul Kerima. Zdaje się, że zamierza on bronić swych flankowych pozycyj nad Jantrą i u wału Trajana, przyczem oparty o czworobok forteczny z prawdziwie oryentalnym spokojem przypatruje się jak Rossyanie obchodzą jego pozycye. Wszelka krytyka planu Abdul Kerima byłaby jednak teraz przedwczesną, gdyż na szachownicy obecnej wojny rozgrywa się partya tak oryginalna, że w żaden sposób nie można do niej ściśle przykładać miary nowożytnej sztuki wojennej.“

Według korespondenta *Timesa* przednie straże armii tureckiej stoją nad rzeką Jantrą, a centrum ustawione jest pod Rasgradem, prawe skrzydło zasłania Ruszczuk, lewe rozciąga się aż po Szumlę. W Sylistryi pozostawiono tylko 12 tysięcy ludzi. Siły tureckie w zachodniej części Bułgaryi włącznie z garnizonem Widdynia wynosić mają tylko 40.000 ludzi. Jeżeli Turcy zdecydują się przyjąć walną bitwę stoczoną ona zostanie prawdopodobnie na linii Ruszczuk-Rasgrad-Szumla.

Awangarda Mukhtara baszy była według telegramu *Reuter Office* z Erzerum w dniu 6 lipca oddaloną tylko 14 mil angielskich (półczwarta mili niemieckiej) od Karsu. Odwrót Rossyan z pod Ardost potwierdza się. W skutek tego odwrotu komunikacya Karsu z Erzerum została przywróconą. słychać nawet, że nowo mianowany gubernator Karsu. Mustafa basza dostał się już do tej twierdzy. Jakkolwiek żelazny pierścień otaczający Kars został niewątpliwie przerwany, to jednak o deblokowaniu tej fortecy tak długo mowy być nie może dopóki Rossyanie skoncentrowani obecnie na północnej stronie, zupełnie z pod Karsu nie ustąpią. Wątpić jednak należy, aby uczynili to dobrowolnie, mają bowiem pod Karsem skoncentrowane tak znaczne siły (około 40.000 ludzi), że mogą z nadzieją powodzenia przyjąć bitwę. Prawda, że niekorzystny wynik tej bitwy równałby się zupełnej klęsce i pociągnąłby za sobą utratę całego parku dział oblężniczych, których w odwrocie Rossyanie zabraćby ze sobą nie mogli.

Faik basza, który według dotychczasowych doniesień stał w odzyskanym Bajazydzie, wypłynął naraz pod Ardahanem i według telegramu *Reuter Office* z 12 tysięcznym korpusem cernuje tę twierdzę.

Notujemy w końcu pogłoskę o wybuchu wielkiego powstania w Georgii i Daghestanie na południowych stokach Kaukazu, które ma być głównym powodem odwrotu wojsk rossyjskich z Armenii.

OSTATNIA POCZTA

W Bułgaryi zaprowadzają już Rossyanie „organizacyę“ na wielką skalę. Podług informacyj nadesłanych berlińskim sferom rządowym, książę Czerkaski ma podwójne zadanie, polityczne i agraryjne. Co się tyczy pierwszego, to cała mahometańska szlachta feudalna ma być wyzuta z swych posiadłości i wypędzona z kraju; bezpieczeństwo osobiste ma być zresztą mahometanom zagwarantowane. Gorszem jeszcze będzie położenie tak zwanych *czorbadżi* to jest większych właścicieli i dzierżawców chrześcijańskich w Bułgaryi. Dzierżawili oni po największej części grunta państwowe a na stanowiskach tych dorabiali się ogromnego majątku. Ludzie ci zostaną wszyscy bez wyjątku, naturalnie o ile wpadną w ręce rossyjskie, jako zdrajcy wysłani na Syberyę! Grunta odebrane właścicielom będą podzielone pomiędzy Bułgarów. Nadto zamierza rząd rossyjski zaprowadzić nowy administracyjny porządek i w tym celu w miarę, jak armia posuwać się będzie w głąb kraju, będzie oddalał wszystkich tureckich urzędników, począwszy od *mutessarifów* aż do *mukhtarów* (wójtów). Profesor Bogisicz, doradzca księcia Czerkaskiego i znany autor czarnogórskich dzieł prawniczych, otrzymał polecenie przygotowania potrzebnych prac legislatywnych. Z tego wszystkiego pokazuje się, że Rossya organizuje Bułgaryę celem utworzenia z niej osobnego państwa.

Niejaki p. Kirjew, jeden z koryfeuszów panslawistycznych i adjutant W. X. Konstantego, przebywający obecnie w głównej kwaterze nad Dunajem, napisał do kogoś w Paryżu list, z którego *Koln. Ztg.* podaje wyjątek następujący. „Obojętnem byłoby dla nas, czy wojna potrwa rok czy dwa lata, gdyby nie pewność, że cała Europa przeciw nam wystąpi. Dowiaduję się, że flota angielska temi dniami z Beziki uda się do Konstantynopola. Grecya i Kandya powstaną wprawdzie niezadługo, ale mało nam to pomoże; dlatego ks. Gorczaków stara się porozumieć, z hr. Andrassym w przedmiocie kongresu, któryby zebrać się miał w Wiedniu w celu uregulowania kwestyi oryentalnej. Warunki, jakie ks. Gorczaków chce postawić, są następujące: 1) Niepodległość Bułgaryi, autonomia dla wszystkich prowincyj słowiańskich w Turcyi. 2) Ustąpienie Batum i armeńskiego płaskowzgórza na rzecz Rossyi. 3) Pod temi warunkami uznałaby Rossya integralność *(sic!)* Turcyi i nie żądałaby zwrotu kosztów wojennych, tylko wynagrodzenia szkód zrządzonych przez Turków w Abchazyi i Suchum Kaleh“

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń 10 lipca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski zwołujący Sejm galicyjski na sesyę tegoroczną na dzień 8 sierpnia. Najwyższem postanowieniem poseł sejmowy hr. Ludwik Wodzicki mianowany Marszałkiem krajowym, a biskup Stupnicki zastępcą Marszałka w Sejmie.

Berlin 9 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz wywozu koni.

Wiedeń, 9 lipca. Według telegramu *Pol. Cor.* z Bukaresztu z dnia 8 b. m., książę Karol nazajutrz wyjechać miał do głównej kwatery w Pojanie pod Kalafatem. Przeciw zamierzonej przez księcia przeprawie przez Dunaj panuje w całym kraju wielka agitacya. Ludność rumuńska otwarcie sprzeciwia się zaczepnemu działaniu armii.

Zajęcie Tirnowy uważają rossyjskie koła wojskowe za świetny czyn wojenny.

Przez Bukareszt przechodzą oddziały nowych korpusów rossyjskich.

Petersburg. 9 lipca. Telegram naczelnego wodza z Kuzenicy donosi: Dnia 7 lipca generał Gurko zdobył kawaleryą Tirnowę. 3.000 nizamów, baterye tureckie i redyfowie w nieznanej liczbie zmuszeni zostali cofnąć się do Osmanbazaru. Mieszkańcy Tirnowy okazują zapał niewymowny. Po zajęciu miasta odbyło się nabożeństwo. Generał Gurko zabrał obóz turecki i skrzynie z nabojami. Furgony rossyjskie, piechota i artylerya zbliżają się do Tirnowy.

Konstantynopol, 9 lipca. Liczne oddziały Czerkiesów odeszły na teatr wojny.

Angielski admirał Hornby przybył tu wczoraj i wkrótce zostanie przez sułtana przyjęty.

Mukhtar basza coraz więcej zbliża się do Karsu. Droga do Karsu jest otwarta.

Rossyanie nie opuścili jeszcze Ardahanu, gdzie gromadzą się liczne oddziały wojska.

Turcy bombardują Chef Ketil (św. Mikołaj) na południu od Poti.

Wjazd do portu w Smyrnie w porze nocnej został urzędownie zakazany.

Konstantynopol, 9 lipca. Minister marynarki wyjechał na inspekcyę fortyfikacyi w Bałkanach.

Korpus Sulejmana baszy wysłany zostanie nad Dunaj.

Z nad Dunaju nie ogłoszono żadnej wiadomości, ale obiegają rozmaite pogłoski.

Konstantynopol. 9 lipca. Telegram gubernatora z Erzerum z piątku donosi, że jego wojska ścigały Rossyan aż do granicy.

Rossyanie, którzy oszańcowali się w cytadeli Bajazydu, zostali wezwani do kapitulacyi.

Telegram Derwisza baszy z dnia wczorajszego, potwierdza wiadomość, że fregata turecka bombardowała port św. Mikołaja (Chef Ketil). Turcy wylądowali i wypędzili załogę rossyjską. Ekspedycya wróciła potem do Batum.

Londyn, 9 lipca. W Izbie gmin Northcote oświadczył, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Layard oznajmił sułtanowi, że interesa Anglii wymagać może będą zajęcia Stambułu i Dardanelów. Minister wojny oświadczył, że jutrzejszy przegląd wojsk w Windsor nie ma żadnego znaczenia. O wysłaniu wojsk za granicę nie ma mowy.

Wiedeń, 10 lipca. (*Tel. pryw.*) Najj. Pan raczył najwyższem postanowieniem z dnia 6 lipca nadać marszałkowi krajowemu hr. Wodzickiemu godność rzeczywistego tajnego radcy.

Wiedeń, 10 lipca. (*Tel. pryw.*) Do *Presse* telegrafują z Salzburga, że zjazd cesarza austryackiego z cesarzem niemieckim odroczony został do połowy sierpnia.

Wiedeń, 10 lipca. (*Tel. pryw.*) Według wiadomości, jaką otrzymał *Fremdenblatt*, przy przeprawie przez Dunaj zginęła cała połowa wołyńskiego pułku złożonego z Rusinów. Wszyscy oficerowie tego pułku albo zabici albo ranni.

Wiedeń, 10 lipca. (*Tel. pryw.*) O reorganizacyi i reformach rossyjskich w Bułgaryi nadeszły tu następujące szczegóły. Car na audyencyi pożegnalnej wyraził się w następujący sposób do ks. Czerkaskiego: „Powierzyłem panu podwójne zadanie najwyższej doniosłości. Masz pan urządzić w Bułgaryi na nowych podstawach administracyę, a zarazem stworzyć moralną łączność między tym krajem a Rossyą.“ Na tę stronę misyi, t. j. na stworzenie łączności z Rossyą, położyć miał cesarz szczególny nacisk.

Ks. Czerkaski wypracował plan nowego podziału gruntów w Bułgaryi. Mahometańscy własciciele wielkich posiadłości mają być wywłaszczeni, za co w przeciągu lat 50 mają być przez kraj odszkodowani. Ustawa gminna rossyjska zaprowadzoną zostanie w Bułgaryi. Sędziowie pokoju (*mirowyje sudia*) wybierani będą przez ludność. Mahometanie wykluczeni są od wszelkich urzędów. Milicya narodowa składać się będzie także z samych tylko chrześcijan. Exarchę i synod wybierać będzie ludność, a wybór zatwierdza generalny gubernator. Po cerkwiach bułgarskich odmawiana ma być modlitwa za cara. W skład rządu bułgarskiego wejdą Bułgarowie: Gerow. Burmow i Stoganow. Język rossyjski będzie językiem urzędowym w administracyi i sądownictwie. W tym samym języku wydany będzie prowizoryczny kodeks. Pułkownik Sobolew mianowany komendantem bułgarskiej żandarmeryi. Bałabanow przeznaczony na gubernatora Tulczy.

Utrzymują, że car wyrzekł w Sistowie następujące słowa: „Odtąd już nigdy chrześcijanie bułgarscy nie będą poddanymi Turków.“

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Wykaz osób zmarłych
w czasie od 11 do 20 czerwca 1877.
(Dokończenie.)

Robert, prywatysta, l. 25, na suchoty. — Peszyński Gustaw, syn stolarza, l. 4, na błonnicę. — Ruprecht Wincenty, oficyał dyrekcyi skarbu, l. 59, na zapalenie płuc i nerek. — Rosenberg Klara, dziecię faktora, l. 5, na wodogłowie. — Briefer Ester, zarobnica, l. 57, na gruźlicę. — Roth Lea, dziecię graizlera. l. 8/12, na ospę. — Ratner Hene, dziecię szynkarza. l. 1½, na odrę. — Dąbrowa Agnieszka, zarobnica, l. 30, na zapalenie płuc. — Hałuszewski Józef, pisarz pokątny, l. 39, na suchoty płuc. — Mróz Jan, służący, l. 26, na suchoty płuc. — Wieciak Władysław, czeladnik, ślusarski, l. 29, na suchoty płuc i zapalenie mózgu. — Kiecz Jan, zarobnik, l. 60, na rozedmę płuc i zapalenie oskrzeli. — Einschlag Süssel, dziecię blacharza, l. 3, na zapalenie mózgu. — Kadar Antoni, majster szewski, l. 54, na wodną puchlinę. — Stiller Magdalena, żona kupca, l. 50, na stłuszczenie serca. — Mantuani Sylwery, były dyurnista, l. 43, na gruźlicę płuc. — Wydrowa alias Tomaszewska Teofila, żona po mechaniku, l. 30, na gruźlicę płuc. — Stankiewicz Jgnacy, więzień zakładu karnego, l. 32, na pruchnienie kości. — Niczaj Józef, nieślubne dziecię służącej, l. 1½, na kur. — Kraus Antonina, pomocnica z drukarni, l. 37, na raka szyi. — Kwiatkowski Jan, były prywatny oficyalista, l. 60, na rozedmę płuc. — Spaninger Franciszek, c. k. kapitan w pensyi, l. 46, na udar mózgowy. — Zabiełło Piotr, żebrak, l. 71, na zanik schyłkowy. — Salz Filip, służący, l. 15, na zgorzelinę po amputacyi lewej nogi. — Srokowska Barbara, córka emerytowanego c. k. urzędnika, l. 36, na gruźlicę płuc. — Schuller Hugo, dr. medycyny i chirurgii, l. 67, na rozmiękczenie mózgu. — Kanafacki Jan, dziecię murarza, l. 5/12, na odrę. — Hulles Scheindel Leie, żona byłego kupca, l. 60, na uwiąd schyłkowy. — Wielkopolski Wojciech, syn woźnego, l. 2, na wodogłowie. — Heindel Katarzyna, właścicielka realności, l. 72, na uwiąd schyłkowy. — Bernadiuch Mikołaj, syn stróża, l. 3, na błonicę. — Czopp Jzidor, chirurg, l. 41, na suchoty płuc. — Olechowski Stanisław, syn właściciela domu, l. 3, na dławiec. — Schechter Mojżesz faktor, l. 69, na suchoty płuc. Kubala Piotr, zarobnik, l. 50, na zapalenie błony mózgowej. — Charaton Aleksander, szewc, l. 41, na zapalenie nerek. — Warinica Jan, parobek, l. 21, na suchoty płuc. — Gerle Józef, dziecię szewca, l. 2, na kur. — N. N. (niewiadomy), parobczak, l. 16 do 18, na dur brzuchowy. — Spolska Marya, córka woźnicy, l. 4, na pęknięcie zasady czaszkowej. — Gileczek Amalia, wdowa po c. k. komisarzu wojennym, l. 60, na wadę serca. — Romańczuk Marcin, dziecię zarobnika, l. 8/12, na wymioty i biegunkę.

Lwów dnia 22 czerwca 1877.

Przyjechali do Lwowa
dnia 10 i 11 lipca 1877:

Hotel George'a

Pp. K. br. de Vaux z Wiednia. R. Morawski z Kowalówki. Radzikowski z Dzikowa.

S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. S. Biliński z Sanoka. A. Rapaport z Krakowa. J. Chircor z Braiły. Z. Dembowski z Kosienic. J. Kozicki z Podola.

Hotel Europejski.

Pp. W. hr. Zawadzki z Tarnopola. M. Gołębski z Sławentyna. B. L. Rapacki z Stanisławowa.

J. hr. Mielrzyński z Pruss. A. Barwiński z Stanisławowa. K. Zwolski z Bryńca.

Hotel Langa

Pp. J. Schäffler z Przemyśla. A. Ehrlich z Berlina.

Hotel Angielski.

Pp. M. hr. Ledóchowski z Wołynia. F. Pluschk z Złoczowa. W. Krokowski z Mościsk. A. Rłazowski z Targowicy. G. Bohdanowicz z Oszechliby. K. Biederman z Rossyi. E. Weissweiler z Wiednia. F. Pauli z Berlina.

L. Janocha z Obertyna. L. Sawicki z Królestwa. G. Theu'nerth z Pruss. H. Faszcz z Rossyi.

Hotel Warszawski.

Pp. Z. Ochocki z Zarwanicy. L. Orłowski z Stanisławowa.

Hotel Kuhna

Pp. M. Mayer z Lubaczowa. F. Zborowski z Narola.

W. Obertyński z Łonki.

Hotel Krakowski.

Pp. Steinkühl z Wolicy dolnej. W. Jener z Zbaraża. A. Michniewicz Ohtarowa.

Osuchowski z Bóbrki. M. Majeranowski z Rossyi.

Odjechali ze Lwowa

Pp. W. hr. Dzieduszycki do Jezupola. W. hr. Koziebrodzki do Bojańca. A. hr. Łoś do Hrebenny. H. br. Potten do Łahodowa. E. Kuczkowski do Przemyśla. F. Janner do Kąpiel. A. Gouth do Krakowa. A. Schanzer dr. do Wiednia.

S. hr. Komorowski do Korsowa. W. br Czechowicz do Glinny. K. br. de Vaux do Chodorowa. W. Krokowski do Mościsk. A. Błazowski do Targowicy. M. Chojecki na Wołyn. A. Janocha do Obertyna. B. Lang do Krakowa. R. Morawski do Kowalówki.

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 8 lipca 1877, godz. 7 rano.

Barometr 737.61 mm. Psychrometr suchy 16·3°C. Psychrometr wilgotny 14·8°C. Prężność pary 11·6mm. Wilgoć 84% Zachmurzenie 9. Wiatr NE2. Ozon 6. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin.
Temperatura powietrza + 13°R.
Barometr idzie w górę.

z dnia 9 lipca 1877, godz 7 rano.

Barometr 735·19 mm. Psychrometr suchy 12 2°C. Psychrometr wilgotny 11·7°C. Prężność pary 10 0 mm Wilgoć 95%, Zachmurzenie 10. Wiatr NE3. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin 23·2
Temperatura powietrza + 9 8°R.
Barometr opada.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny): o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny) o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mieszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej Izby handlowej przemysłowej.
Lwów, dnia 9 lipca 1877.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	212	50	214	50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	108	—	110	50
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	216	—	220	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	208	—	212	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82	90	83	60
„ „ „ 4% „	76	50	77	50
„ „ „ 5% okresowe	82	90	83	60
Banku hip. galic. 6% w. a.	86	75	87	75
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.	90	50	91	75
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	20
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	84	45	85	45
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89	—	91	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	18	50	20	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	95
Dukat cesarski	5	88	5	98
Napoleondor	9	98	10	10
Półimperyał	10	12	10	36
Rubel rossyjski srebrny	1	82	1	92
„ „ papierowy	1	31¾	1	33½
100 marek niemieckich	61	50	62	50
Srebro	108	—	110	50
Kupony w srebrze	107	75	110	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.
dnia 6 lipca 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	61.05	61.20
luty-sierpień	61.10	61.30
Jednolity dług Państwa w srebrze. styczeń-lipiec	66.70	66.90
kwiecień-październik	66.30	67.—
Losy z roku 1839 całe	314.—	316.—
„ „ 1839 piąta część 4%	314.—	316.—
„ „ 1854 po 250 złr.	109.—	109.50
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	112.75	113.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	120.50	121.50
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	130.75	131.25
„ „ 1864 „ po 50 złr.	130.25	130 75
Renty Como po 42 lir. aus.	21.50	—.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	141.50	142.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	99.90	100.10
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	72.60	72.80
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	102.25	103.50
Bukowiny	82.—	82.50
Galicyi	84.50	85 —
Niższej Austryi	103.—	—.—
Siedmiogrodu	73.50	74.50
Węgier	75.50	76.—
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	68.—	68.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	145.70	145.90
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	675.—	680.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	788.—	790.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m.k.	327.—	329.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	142.50	143.—
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1850.—	1855.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	213.75	214 25
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	107.75	108.25
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	235.50	236.—
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	71.25	71.75
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	82.—	82.50
5. Listy zast. losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.20	106.70
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	86.—	88.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95.—	97.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	85.—	86.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	76.—	77.—
„ „ „ „ po 5%	82.50	83.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	82.50	83.—
Gal. banku hipot. po 6%	86.50	87.—
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	89.25	—.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	80.—	82.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	89.60	90.—
„ „ „ po 5%	101.—	102.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	69.75	70 25
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	58.50	58.75
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	101.50	—.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	98.—	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	102.50	—.—
„ „ „ „ II. emisyi	99.75	100.—
„ „ „ „ III. „	97 75	98.25
„ „ „ „ IV. „	93.75	—.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	76.20	76.50
z r. 1867	72.50	73.—
z r. 1868	65.—	65.50
z r. 1872	58.—	—.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	63.50	64.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	160.50	160.75
Clarego po 40 zł. m. k.	29.50	30.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	93.—	94.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.—	13.—
Losy miasta Krakowa	14.75	15.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	27.50	28.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.50	29.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.75	40 25
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.75	30.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.—	20.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120. –	121.—
„ „ 50 zł. m. k.	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	23.25	23.75
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	25.25	25 7[illegible]
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	60.95	61.10
Berlin za 100 mark w. n p.	60.95	61 10
Frankfurt za 100 mark p.	60.95	61 10
Hamburg za 100 mark w. p. n.	60.95	61.10
Londyn za 10 ft. szt.	125.25	125.55
Paryż za 100 fr.	49.75	49.85
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.96.—	5.98.—
„ pełnej wagi	5.97.—	5 99.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	10.01·05	10.02 05
Rosyjski imperyał	—10.22	10 25.—
Talar związkowy	—.—	— —
Srebro	108.85	109.10

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński.
8 lipca 1877.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	61	10
„ „ „ w srebrze	66	70
Renta w złocie	72	65
Losy pożyczki z roku 1860	112	30
Akcye banku wiedeńskiego	799	—
„ „ kredytowego	145	50
Londyn	125	50
Srebro	109	15
Napoleond'or	10	02½
Dukat cesarski men.	5	97
100 marek niemieckich	61	75

Dziennik Urzędowy.

(3786 1—3) **Edykt.**

L. 2344. Ze strony c. k. sądu powiatowego w Jazłowcu podaje się do powszechnej wiadomości, iż celem zaspokojenia pretensyi c. k. uprz. zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Michałowi i Katarzynie Padlewskim w ilości 210 zł. 51 ct. w. a. z pn. realność tychże ostatnich pod nk. 187/145 w Trybuchowcach położona składająca się z chaty, budynków gospodarczych i 10 morgów 343 sążni gruntów w tutejszym sądzie w nowym jednym terminie dnia 14 sierpnia 1877, o godzinie 9 rano pod warunkami uchwałą z dnia 30 września 1876, l. 5040 ustanowionemi nawet i poniżej ceny szacunkowej, jednakowoż tylko za taką cenę, którąby pretensya c. k. uprzw. zakładu kredytowego włościańskiego w ilości 210 zł. 51 ct. w. a. z pn. w całości pokrytą być mogła sprzedaną zostanie, na którą to licytacyę chęć kupienia mających się uprasza.

C. k. sąd powiatowy
Jazłowiec dnia 30 kwietnia 1877.

(3532 1—3) **Edykt.**

L. 3236. C. k. sąd powiatowy w Szczercu uwiadamia, że celem zaspokojenia wierzytelności Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie w kwocie 300 zł. odbędzie się w tusądowej kancelaryi w dniach 1 i 16 sierpnia 1877 o godzinie 10 rano, przymusowa licytacyjna sprzedaż ⅔ części realności pod l. 11 w Nikonkowicach, Iwana Kocana własnych.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 450 zł., wadyum wynosi 45 zł. aw.

Gdyby realność ta na tych terminach za, lub wyżej ceny sprzedaną być nie mogła, wyznacza się celem ułożenia warunków ułatwiających termin w tut. sądzie na 6 września 1877 godz. 10 rano.

Bliższe warunki licytacyi, wyciąg tabularny i akt oszacowania przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Dla wierzycieli, którymby uchwała licytacyjna doręczoną być nie mogła, lub którzyby na hipotekę tej realności po 16 marca 1877 weszli, ustanawia się kuratora p. Mikołaja Machowskiego w Szczercu.

Szczerzec 31 maja 1877.

(3751) **Ogłoszenie.**

L. 2135. C. k. komisya hipoteczna zawiadamia, iż w tutejszym sądzie powiatowym miejsko del. złożone zostały do przejrzenia arkusze posiadania i inne akta, służące do założenia księgi hipotecznej dla gminy Poręby małej.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą w sądzie powiatowym miej. del. w dniu 12 lipca 1877, w którym dalsze dochodzenia prowadzone będą.

Nowy-Sącz, 30 czerwca 1877.

(3719 1—3) **Edykt.**

L. 519. C. k. sąd powiatowy w Pilźnie podaje do publicznej wiadomości, iż na zaspokojenie 50 zł. z pn., Nussema Baudy, rozpisuje przymusową sprzedaż realności wiejskiej pod l. 69 w Róży położonej, Józefa Górgi jako spadkobiercy Stanisława Górgi własnej, zastawniczo opisanej i na 440 zł. oszacowanej, w trzech terminach na dniu 7 sierpnia, 11 września i 11 października 1877, zawsze o godzinie 10 rano w tutejszym sądzie, z tem dołożeniem, iż na pierwszych dwóch terminach sprzedaż nastąpi tylko za cenę szacunkową i powyżej, na trzecim terminie i poniżej. Chęć kupna mający, winni złożyć w gotówce wadyum 44 zł., a bliższe warunki przejrzeć mogą w tutejszo-sądowej registraturze.

Pilzno 30 kwietnia 1877.

(3559 1—3) **Zawiadomienie.**

L. 2766. C. k. sąd obwodowy w Nowym-Sączu uwiadamia na skutek prośby Wiktoryi Hebenstreitowej 2go ślubu Klimontowiczowej, z miejsca pobytu niewiadome pełnoletnie dzieci Jakóba Hebenstreita, a mianowicie Maurycego Hebenstreita, Karola Hebenstreita i Joannę z Hebenstreitów Włodarską, że im Józef Hebenstreit w dniu 4 stycznia 1875 w Ropicy polskiej zmarły, testamentem z dnia 29 listopada 1874 r. jedną siódmą część ceny kupna dobr Wojtowy, po spłaceniu długów pozostać mającej, i jedną siódmą część kopalni nafty w Siarach zapisał.

Nowy-Sącz, 16 czerwca 1877.

(3695 2—3) **Edykt.**

L. 5167. W c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu odbędzie się na dniu 2 sierpnia i 6 września 1877, o godzinie 10 przed południem, celem zaspokojenia wierzytelności galic. Towarzystwa kredytowego w kwotach 5608 zł. 57½ ct. i 6892 zł. 36 ct. z pn., egzekucyjna sprzedaż dóbr Polana, w powiecie liskim położonych, Hansa hr. Bülowa własnych. w drodze publicznej licytacyi pod następującymi warunkami:

Cenę wywołania stanowi wartość dóbr przy udzieleniu pożyczki przyjęta, w sumie 28.581 zł. w. a.

W pierwszym i drugim terminie, dobra te niżej ceny wywołania, nie będą sprzedane.

Każdy z licytujących winien przed rozpoczęciem licytacyi dziesiątą część ceny wywołania, mianowicie sumę 2858 zł. 10 ct. w. a., bądź w gotowiźnie, bądź w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, bądź w listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, lub austr. Banku narodowego, albo też w galic. obligacyach indemnizacyjnych, wedle ostatniego tychże kursu, nigdy jednak nad wartość nominalną tychże do rąk komisyi licytacyjnej, jako wadyum złożyć.

Wszakże Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego, ma prawo licytować bez złożenia wadyum.

Wadyum najwięcej ofiarującego zatrzymanem, a jeżeli w gotowiźnie złożone było, temuż w cenę kupna wliczonem, innym zaś licytującym po ukończeniu licytacyi zwróconem będzie.

Dalsze warunki licytacyi mogą w tusądowej registraturze być przejrzane.

Przemyśl 2 maja 1877.

(3540 2—3) **Edykt.**

L. 7028. Ignacego Strzelczyńskiego, c. k. wachmistrza powiatowego 70 batalionu obrony krajowej, uznano na umyśle słabego i ustanowiono dlań kuratorem Franciszka Reczuckiego, pesyonowanego c. k. kapitana.

C. k. sąd powiatowy

Buczacz, dnia 16 czerwca 1877.

(3685 2—3) **Edykt.**

L. 1205. C. k. sąd powiatowy w Wiśniczu podaje do publicznej wiadomości, że celem zaspokojenia wierzytelności wekslowej Racheli Apte w kwocie 100 zł. w. a. z pn., odbędzie się w tutejszym sądzie jako instancyi realnej, egzekucyjna publiczna sprzedaż części realności pod l. 29/27 w Wiśniczu położonej, według Tom. IX. str. 617, 619, nr. 781 i 782, na Ichla Löwi intabulowanej, składającej się z placu budowlanego 56 kwadratowych sążni obejmującego, na którym znajduje się budynek 16 łokci długi, a 7 łokci szeroki, kryty gątem z miękkiego materyału na 186 zł. oszacowanej, w dwóch terminach, a mianowicie dnia 1 sierpnia i 5 września 1877, każdym razem o godz. 10 rano. Cenę wywołania stanowi wartość części realności w sumie 186 zł. wyprośrodkowana. Wadyum stanowi kwota 18 zł. w. a. Akt przymusowego oszacowania i wyciąg tabularny przejrzeć lub w odpisie powziąść można w registraturze tutejszego sądu.

Wiśnicz dnia 15 czerwca 1877.

(3739 3—3) **Edykt.**

L. 5457. C. k. sąd powiatowy del. sec. II. we Lwowie czyni wiadomo, iż na zaspokojenie pretensyi Katarzyny Szelesnich 250 zł. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności dłużnika pod l. 304 w Jaryczowie nowym położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, w drodze publicznej licytacyi, na dniu 14 sierpnia 1877, 13 września 1877 i 15 października 1877, każdym razem o godzinie 10 przed południem w Jaryczowie nowym przedsięwziętą zostanie.

Cena wywołania wynosi 200 zł. w. a. gotówką lub w książeczce gal. kasy oszczędności.

Resztę warunków można przejrzeć w tut. registraturze w godzinach urzędowych lub w dniu licytacyi przed komisyą licytacyjną. Z c. k. sądu pow. miej. del. sec. II.

Lwów dnia 7 czerwca 1877.

(3555 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 5173. C. k. sąd powiatowy w Lubaczowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej Pawła Szymeczko przeciw Jackowi Kinczyło, o zapłacenie 200 zł. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż w drodze publicznej licytacyi realności pod l. k. 38 w Borowej-Górze położonej, dłużnika Jacka Kinczyło własnej, ciała tabularnego niestanowiącej, w trzech terminach, mianowicie na dniu 20 lipca, na dniu 24 sierpnia, i na dniu 28 września 1877 r., każdym razem o godzinie 9 przed południem tu w sądzie pod następującymi warunkami odbędzie się.

a) Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa tejże realności w kwocie 122 zł. w. a.

b) Wadyum wynosi 122 złr. w. a.

c) Na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za lub wyżej ceny szacunkowej zaś na trzecim terminie także poniżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Protokoły zastawniczego opisania i oszacowania tejże realności tudzież resztę warunków licytacyi przejrzeć można w tusądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Lubaczów dnia 20 marca 1877.

(3569 2—3) **Edykt.**

L. 24827. C. k. sąd powiatowy md. S. I we Lwowie niniejszem wiadomo czyni iż w sprawie Towarzystwa gal. wyrobu cegieł maszynowych przeciw Karolowi Reczyńskiemu pto. 449 złr. w. a. ts. rezolucyą z 16 czerwca 1877 l. 24827 dla niewiadomego z miejsca pobytu Karola Reczyńskiego, adw. dr. Rogalskiego we Lwowie z substytucyą dr. Raresa ustawiono. Również wzywa się Karola Reczyńskiego, aby ustawionemu kuratorowi dokładną informacyę i środki dowodowe udzielił, albo innego pełnomocnika ustanowił.

Lwów dnia 16 czerwca 1877.

(3688 2—3) **Edykt.**

L. 9718. Samborski c. k. sąd obwodowy oznajmia wszystkim wierzycielom hipotecznym części dóbr Witwica w dawniejszym obwodzie stryjskim położonych Dom. 61 p. 1 2 i 3 hr. i Dom. 202 p. 190 zapisanych, niegdyś do Prokopa Witwickiego i Feliksa Dolańskiego należących, że kapitał indemnizacyjny za zniesione powinności poddańcze dla tychże części dóbr w kwocie 215 zł. 40 ct. Mk. wymierzono, wzywa więc wszystkich wierzycieli hipotecznych, aby w tymże sądzie włącznie do 1 września 1877 z ich pretensyami tem pewniej się zgłosili, ileże niezgłaszający się wierzyciel przy rozprawie więcej słuchany nie będzie i tak będzie uważany, jak gdyby na przekazanie pretensyi jego do kapitału indemnizacyjnego według kolei na niego przypadającej, zezwolił, przy czem także utraci prawo czynienia zarzutów przeciw ugodzie, któreby strony stawające w myśl §. 5 ces. pat. z 25 września 1850 zawarły, jeżeli pretensya jego wedle porządku hipotecznego przekazaną została do kapitału indemnizacyjnego albo ubezpieczona na gruncie.

Zgłoszenie się zawierać ma:

1) Dokładne wyrażenie imienia i nazwiska, tudzież zamieszkania zgłaszającego się lub jego pełnomocnika, który przedłożyć ma należyte i legalizowane pełnomocnictwo.

2) Podanie żądanej wierzytelności tak w kapitale jak i w procentach.

3) Oznaczenie pozycyi tabularnej podanej wierzytelności.

4) Wymienienie zamieszkałego w okręgu tegoż sądu pełnomocnika do odbioru uchwał, jeśli zgłaszający się zewnątrz tego okręgu mieszka, gdyż inaczej uchwały pocztą przesyłane będą, a to z takim samym skutkiem, jak gdyby do rąk własnych doręczone były.

Sambor dnia 26 czerwca 1877.

L. 9391. (3708 2—3)

Obwieszczenie licytacyi.

Wskutek rozporządzenia wysokiej c. k. krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 25 stycznia 1877 l. 40800/1876 i na mocy pozwolenia wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 27 września 1875 l. 24120. c. k powiatowa dyrekcya skarbu w Tarnopolu rozpisuje po raz drugi publiczną licytacyę w celu sprzedaży następujących realności, należących do wysokiego skarbu a położonych w Narajowie starostwa Brzeżańskiego mianowicie:

a) Dworek tak zwany pomieszkanie rotmistrza wraz z budynkiem gospodarczym N. C. 16 pod parc. bud. 171 zajmujące gruntu 214 □ sążni, i ogród jarzyny pod parc. grunt. 103 zajmujący 211 sążni □

b) Dworek tak zwany pomieszkanie dla podwładnych oficerów C. N. 17 par. bud. 170 zajmujący 149 sąż. □

c) Ujeżdżalnia par. grunt. N. 102 zajmująca 647 sąż. □

d) Ulica zajmująca 48 sążni □ 7□" par. grunt. Nr. 104.

e) Plac zajmujący 64 sąż. □ parc. grunt. N. 9237 i

f) Kryta studnia na placu pod e).

Cena szacunkowa wspomnianych realności wynosi 9753 złr, 7 ct. wyraźnie dziewięć tysięcy siedmset pięćdziesiąt trzy złr. 7 ct. w. a.

Licytacya tych realności tylko za wniesienikm pisemnych ofert odbędzie się dnia 23 lipca 1877 w Brzeżanach, do traktowania której zostanie delegowany urzędnik ze strony tej c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu.

Pisemne oferty opieczętowane zaopatrzone 10% wadyum ceny szacunkowej z dokładnem wyrażeniem powyższych tylko wyłącznie licytować się mających przedmiotów i ceny ofiarowanej za nich, która nietylko cyframi, lecz także i słowami wymienioną być ma, przyjmować będzie w Brzeżanach dnia 23 lipca 1877 najdalej do godziny 9 rano urzędnik delegowany do traktowania licytacyi.

Warunki licytacyi tudzież odnośny kosztorys szacunkowy przejrzeć można w urzędowych godzinach w tutejszej c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu, zaś dnia przed licytacyą u wyż wspomnianego urzędnika w Brzeżanach.

C. k. powiatowa dyrekcya skarbu.

Tarnopol 2 lipca 1877.

(3721 2—3) **Edykt.**

L. 3284. C. k. sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że na zaspokojenie 120 zł. w. a. z pn. odbędzie się licytacya realności pod l. 33 w Ohladowie położonej, Pańka Kowaliszynego własnej na rzecz Ozyasza Sternberga, w terminach 26 lipca 6 września i 4 października 1877. Wadyum wynosi 3 złr. w. a. Warunki licytacyjne przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Radziechów dnia 4 czerwca 1877.

(3705 2—3) **Edykt.**

L. 23192. C. k. sąd krajowy lwowski niniejszem ogłasza, iż na prośbę Karola i Frydryka Ehrbarów, tudzież Saula Birnbaumo wyznaczono celem wykazania usprawiedliwienia pronotacyi sum wekslowych 371 zł., 500 zł. i 600 zł. mon. kon. w stanie biernym części realności pod l. 440¼ wedle dom. 84 p. 232 n. 30 i 36 on. pag. 233 p. 31 i 37 on. pag. 234 n. 32 i 38 on. uskutecznionych, termin na dzień 16 lipca 1877 o godzinie 11 przed południem, przyczem dla niewiadomego z miejsca pobytu Frydryka Landenbucha kuratora w osobie adwokata dr. Roberta Czajkowskiego z substytucyą adwokata dr. Jamińskiego, a dla nieznajomej z miejsca pobytu Fagi Loewin, urodzonej Ettinger kuratora w osobie adwokata dr. Sokala z substytucyą adw. dr. Schrenzla ustanowiono.

Lwów dnia 9 czerwca 1877.

(3743 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 332/346. Wydział lwowskiej Izby adwokatów podaje do powszechnej wiadomości, że adwokat urzędujący we Lwowie p. dr. Julian Brzeziński złożył urząd adwokata z dniem 20 maja b. r., mianując swym substytutem p. dra Adolfa Moszyńskiego; tudzież że adwokat w Wiedniu p. dr. Klemens Zukotyński zawiadomił Wydział dnia 29 maja 1877 l. 346, iż z końcem sierpnia 1877 do Lwowa się przenosi.

Z Wydziału Izby adwokatów.

Lwów 2 czerwca 1877.

(3744 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 119. Wydział Izby adwokatów ogłasza, że na podstawie uchwały z 30 czerwca 1877 do l. 119 dr. Leonard Tarnawski jako adwokat z siedzibą w Przemyślu do księgi adwokatów w Przemyślu zapisany został.

Z Wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl dnia 30 czerwa 1877.

(3757 2—3) **Edykt.**

L. 2353. C. k. sąd powiatowy w Turce zawiadamia niniejszem, iż celem zaspokojenia pretensyi Chaima Hirsch, przeciw Mojżeszowt Hirsch o 158 zł. 50 ct. w. a. z pn., odbędzie się w sądzie tutejszym w dniach 25 lipca, 22 sierpnia i 25 września 1877, każdym razem o godzinie 9 przed południem, egzekucyjna sprzedaż połowy realności pod nr. 263/117 w Turce z tem, iż na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, zaś na trzecim terminie także poniżej tej sprzedaną zostanie.

Cena wywołania 216 zł. Wadyum 10 proc. tejże. Resztę warunków można w registraturze tutejszego sądu przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Turka dnia 4 czerwca 1877.

(3702 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3231. W celu zaspokojenia wierzytelności Mortka Federa w kwocie 50 zł. z pn., odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna przymusowa sprzedaż gospodarstwa pod l. 15 w Krechowie położonego, do dłużnika Piotra Słusarza należącego, w trzech terminach dnia 20 lipca, 20 sierpnia i 24 września o 10 godzinie rano.

Cena wywołania i oszacowania 216 zł. Wadyum 10 proc.

Protokoła zastawnego opisu i oszacowania, tudzież bliższe warunki licytacyi, można przejrzeć w tusąd. registraturze.

Żółkiew dnia 5 czerwca 1877.

(3774 2—3) **Edykt.**

L. 6227. Celem zaspokojenia pretensyi Herscha Mojżesza Pasariny w kwocie 3 zł. 80 ct. w. a. z przynależytościami, odbędzie się w tutejszym sądzie dnia 17go lipca, 21 sierpnia i 27 września 1877, o 10 godzinie rano, przymusowa sprzedaż licytacyjna realności dłużnika Andrucha Byja pod nr. 666 w Jaworowie na przedmieściu Podmiasto położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, na 55 zł. oszacowanej, na pierwszych dwóch terminach za lub zwyż ceny szacunkowej, zaś na trzecim i niżej takowej.

Cena wywołania 55 zł. Wadyum 6 zł. Dalsze warunki licytacyjne i akta zastawniczego opisania i oszacowania można w tutejszym sądzie przejrzeć.

Z c. k. sądu powiatowego.

Jaworów 19 grudnia 1876.

(3773 2—3) **Edykt.**

L. 1761. Dnia 16 lipca, 20 sierpnia i 25 września 1877, o 10 godzinie rano, odbędzie się w tutejszym sądzie egzekucyjna sprzedaż realności pod nr. 310 w Jaworowie położonej, dłużników Emilii, Stanisława i Adeli Boreckich własnej, celem zaspokojenia pretensyi Ewy Boreckiej 2000 zł. z przynależytościami.

Ceną wywołania jest wartość szacunkowa 4510 zł., na trzecim terminie nastąpi sprzedaż niżej takowej, zaś na wypadek niesprzedania, wyznacza się termin do ułożenia ułatwiających warunków sprzedaży na 25go Września 1877 o 3 godz. po południu.

Wadyum wynosi 451 zł.

Dalsze warunki sprzedaży, wyciąg tabularny, i akt oszacowania, można tutaj przejrzeć.

Kuratorem osób, którzyby po 12 marca 1877 prawa rzeczowe do tej realności uzyskali, lub którymby uchwała licytacyjna doręczoną być nie mogła, ustanowiony Ferdynand Krischke, sekretarz tutejszego wydziału powiatowego.

C. k. sąd powiatowy.

Jaworów 24 kwietnia 1877.

(3662 3—3) **ОБВѢЩЕНІЄ.**

Ч. 5598. Покликуючи ся на тутешнє обвѣщенье зъ дня 30 цвѣтня 1877 ч. 3341 подає ся до общои вѣдомости, що въ цѣли приняття дѣтей до завести ся маючой зъ початкомъ шкôльного року 1877/8 при львовской семинаріи учительской мужеской второй школы для вправъ практичныхъ зъ выкладовымъ рускимъ языкомъ могутъ бути чи то устно чи то писемно подаваніи зголошеня до ц. к. Дирекціи згаданой школы также по 1нимъ липця 1877 ажъ до розпочатья шкôльного року 1877/8 и що при таковыхъ зголошеняхъ выстарчитъ подати имя, назвиско и лѣта дѣтья також где и до якои ходило школи.

Потребніи до властивого принятья свѣдоцтва могутъ бути по зголошенію ся при доистнымъ принятію дѣтей ц. к. Дирекціи семинаріи учительской мужеской во Львовѣ предложени.

Изъ Рады школьной краєвой

Львôвъ, дня 24 червця 1877.

Obwieszczenie.

L. 5598. Odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 30 kwietnia 1877 l. 3341 podaje się do powszechnej wiadomości, że celem przyjęcia dziatwy do utworzyć się mającej z początkiem roku szkolnego 1877/8 przy lwowskiem seminaryum nauczycielskiem męskiem, drugiej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim, mogą być czy to ustnie czy to piśmiennie wnoszone zgłoszenia do c. k. Dyrekcyi pomienionego zakładu także po 1szym lipca 1877 aż do rozpoczęcia roku szkolnego 1877/8, i że przy takich zgłoszeniach wystarczy podanie imienia, nazwiska i wieku dziecka, tudzież gdzie i do jakiej dotychczas uczęszczał.

Potrzebne, do właściwego przyjęcia świadectwa mogą być po zgłoszeniu się przy rzeczywistym przyjmowaniu dziatwy c. k. Dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie przedłożone.

Z Rady szkolnej krajowej

We Lwowie, dnia 24 czerwca 1877.

(3738 3—3) **Edykt.**

L. 3485. C. k. sąd powiatowy delegowany dla okolicy miasta Lwowa sect. II czyni wiadomo iż na żądanie uprzyw. zakładu kredytowego włościańskiego w celu zaspokojenia resztującej dłużnej kwoty 788 zł. 38 ct. w. a. z większej 1000 zł. w. a. pochodzącej z odsetkami po 12% od 22 lutego 1875 aż do dnia rzeczywistej zapłaty tudzież dalszemi 3% odsetkami od kwoty w należytym czasie nie uiszczonej, nakoniec na zaspokojenie kosztów w kwocie 6 zł. 32 ct. w. a. i obecnie przyznanych kosztów egzekucyjnych 7 zł. 41 ct. w. a. dozwala się przymusowa sprzedaż realności dłużnika Jana Klingenfelda własnej w Zamarstynowie pod Nr. kons. 50 i 61 położonej w drodze publicznej licytacyi która w dniu 13 sierpnia 1877 na dniu 10 września 1877 i na dniu 15 października 1877 każdym razem o godzinie 10 przed południem w tutejszym sądzie przedsięwziętą zostanie.

Cena wywołania stanowi 2000 zł. w. a. a chęć kupienia mający złożyć ma 200 zł. w. a. jako wadyum w gotówce, w obligacyach państwa, w listach zastawnych zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie wraz z kuponami nie zapadłemi według ostatniego kursu w „Gazecie Lwowskiej“ wiadomego.

O tej licytacyi zawiadamia się strony jakoteż wszystkich wierzycieli hipotecznych do rąk własnych dla tych zaś którzyby po dniu 6 lutego 1877 do księgi gruntowej w mowie będącej realności weszli, lub którymby z jakiejkolwiek bądź przyczyny uchwała sądowa licytację dozwalająca doręczoną być nie mogła, ustanawia się kuratora w osobie adw. Dr. Józefa Smolki z zastępstwem adw. Dr. Landesbergera i na ręce tegoż kuratora uwiadamia się wspomnionych wierzycieli.

Bliższe warunki przejrzeć można w tutejszo sądowej registraturze.

Lwów dnia 29 marca 1877,

(3558 2—3) **Edykt.**

L. 13519. C. k. sąd krajowy w Krakowie wzywa niniejszem niewiadomego posiadacza zaginionego blankietu wekslowego przez Bernarda Kitzlera w miesiącu lutym 1870 r. w Krakowie podpisanego, na którym tylko data wystawienia i suma złr. 1100 w. a. wypisane były, aby blankiet ten, w przeciągu roku od dnia w którym edykt niniejszy po raz trzeci w Gazecie Lwowskiej zamieszczonym będzie sądowi tutejszemu przedłożył, gdyż po upływie tego terminu takowy na żądanie Bernarda Kitzlera za umorzony uznanym zostanie.

Kraków dnia 2 czerwca 1877.

(3717 3—3) **Kundmachung.**

3768. Beim k. k. Bezirksgerichte Dolina wird zur Einbringung der Forderung von 25 fl. die dem Iwan Łowicz gehörigen Realität CN. 233 in Mizuń am 12 Juli, 9 August und 6 September 1877 jedesmal um 10 Uhr V. M. beim letzten Termine auch unter dem Schätzungswerthe von 200 fl. veräußert werden.

Das Vadium betregt 20 fl.

Lizitationsbedingungen können hg. eingesehen werden.

Dolina 26 Mai 1877.

(3750 2—3) **Edykt.**

L. 5835. C. k. sąd obwodowy w Złoczowie otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy, jako też na wszystek nieruchomy, a w krajach, w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 N. 1 Dz. p. p., położony majątek Ignacego Fränkla dzierżawcy dóbr Stadni.

Kierownictwo tego konkursu porucza się panu c. k. sędziemu powiatowemu Michałowi Doboszyńskiemu w Glinianach, jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana Maurycego Lazarusa, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów służących do wykazania ich pretensyi, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy, i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na dzień 20 lipca 1877, godzinę 10tą przedpołudniem w c. k. sądzie powiatowym w Glinianach odbyć się mający.

Ktokolwiek chce wystąpić z jaką bądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową zgłosić lub w tym sądzie obwodowym, lub też w c. k. sądzie powiatowym w Glinianach, wedle przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 20 września 1877 i podać ją na terminie na dzień 10 października 1877 godzinę 10tą przed południem wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór już był wytoczony.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysługa prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68. ustawy konkursowej.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej, umieszczane będą w „Gazecie Lwowskiej“.

Złoczów dnia 30 czerwca 1877.

(3536 2—3) **Edykt.**

L. 2971. C. k. sąd powiatowy wzywa z miejsca pobytu i życia niewiadomą Maryę z Zubalów Kiebakową, aby do spadku matki Anny Zubel, drugiego ślubu Szenik w Bukowcu zmarłej w przeciągu roku się oświadczyła, inaczej dochodzenie spadkowe z kuratorem jej Michałem Dyrwal z Bukowca przeprowadzone zostanie.

Baligród 10 czerwca 1877.

(3699 2—3) **Edykt.**

L. 2739. Na terminach 12 lipca, 2 sierpnia i 30 sierpnia 1877, 10 godzinie rano, odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa publiczna sprzedaż realności pod lk. 58 w Wielkopolu położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, w sprawie Michała Podolczaka, przeciw masie leżącej Józefa Podolczaka i Małgorzacie Podolczakowej o zaspokojenie sumy wekslowej 50 zł. w. a. zpn.

Cena szacunkowa wynosi 260 zł., wywołania 13 zł.

Warunki licytacyjne, akt opisania i oszacowania tej realności można przejrzeć w sądowej registraturze.

Z c. k. sądu powiatowego.

Janów dnia 4 czerwca 1877.

(3690 2—3) **Edykt.**

L. 17. Podaje się do wiadomości, iż w sądzie tutejszym odbędzie się w dniach 18 lipca, 22 sierpnia i 26 września 1877, każdym razem o 10 godzinie rano, publiczna sprzedaż drogą licytacyi parceli pola do nk. 10 w Mostach wielkich należącego, ciała tabularnego nie stanowiącego, dłużnika Pawła Bałka własnego, w celu zaspokojenia pretensyi Abla Weisa w kwocie 48 zł. zpn.

Cenę wywołania stanowi kwota 41 zł. w. a.

Na pierwszych dwóch terminach parcela ta tylko za cenę szacunkową lub wyżej, na trzecim nawet niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Resztę warunków w tusądowej registraturze przejrzeć można.

Z c. k. sądu powiatowego.

Mosty wielkie dnia 9 marca 1877.

(3543 2—3) **Edykt.**

L. 2911. W c. k. sądzie powiatowym w Sokołowie odbędzie się dnia 17 sierpnia, 21 września, 19 października 1877 o godzinie 10 rano egzekucyjna sprzedaż realności śp. Antoniego i Karoliny Krausowej pod l. 156 w Ranizowie położonej.

Cena wywołania 690 złr., wadyum 69 zł. w. a.

Akt opieczętowania, oszacowania i resztę warunków licytacyjnych można w registraturze przejrzeć.

Sokołów 6 czerwca 1877.

(3691 2—3) **Edykt.**

L. 1390. W sprawie egzekucyjnej Józefa Wolfa przeciw leżącej masie po Mikołaju i Annie Czornym pto 20 złr. zpn. odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. 33 rep. 20 w Mostach wielkich położonej w dniach 18 lipca 22 sierpnia i 26 września 1877 o godzinie 10 rano. Cena wywołania 55 złr. Bliższe warunki licytacyi mogą interesanci przejrzeć w dotyczących aktach w tusądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Mosty wielkie 1 maja 1877.

(3531 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 573. C. k. sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, ze w sprawie egzekucyjnej Pnikosa Walkera przeciw Polikarpowi Juśkiewiczowi o zapłatę 770 złr. a. w. zpn. odbędzie się w gmachu tegoż sądu w dniach 1 sierpnia, 5 września i 3 października 1877, każdym razem o godzinie 10 rano przymusowa sprzedaż realności włościańskiej pod lk. 63 w Niżyńcu położonej.

Cena wywołania 1395 złr. a. w.

Zakład 10% ceny wywołania.

Bliższe warunki licytacyi, akt opisania i oszacowania przejrzane być mogą w registraturze.

Niżankowice 31 maja 1877.

(3512 2—3) **Edykt.**

L. 1731. Na skutek pozwu firmy Bracia Goldstein przeciw Ludwikowi Pacanowskiemu pto 1800 marek państw. wydano pod dniem 5 stycznia 1877 l. 42 nakaz zapłaty.

Ponieważ miejsce pobytu pozwanego Ludwika Pacanowskiego nie jest wiadomem, więc ustanawia się dlań kuratora ad actum w osobie p. adw. dr. Jarosza w Nowym Sączu i doręczając mu nakaz zapłaty zawiadamia się o tem Ludwika Pacanowskiego celem przestrzegania praw do obrony służyć mogących.

C. k. sąd obwodowy

Nowy Sącz 19 maja 1877.

(3657 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 7004. Ces. kr. sąd powiatowy w Tyczynie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, przeciw Jędrzejowi i Katarzynie małżonkom Kuźniarom, celem zaspokojenia pretensyi w kwocie 120 złr., ewentualnie 95 złr. 74 ct. a. w. z pn. odbędzie się w tym sądzie publiczna sprzedaż przymusowa realności pod l. k. 57 starą / 225 nową, w Albigowy położonej, Jędrzeja i Katarzyny Kuźniarów własnej, protokołem z dnia 22 września 1874 l. 5630 zastawniczo opisanej, a następnie ocenionej, pod następującemi warunkami:

1. Do przedsięwzięcia tej sprzedaży wyznacza się 3 termina, mianowicie: na dzień 6 sierpnia, 6 września i 8 października 1877 r., każdym razem o godzinie 10 przed południem w gmachu sądowym.

2. Przy pierwszych dwóch terminach realność ta tylko wyżej, na trzecim zaś terminie także i za, a nawet niżej ceny szacunkowej najwięcej ofiarującemu za gotową zapłatę sprzedaną zostanie.

3. Za cenę wywoławczą tej realności ustanawia się cenę szacunkową tejże, w kwocie 270 złr. a. w.

Resztę warunków licytacyjnych w registraturze tutejszej przejrzeć lub odpisać można.

Tyczyn dnia 20 grudnia 1876.

(3700 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 12295. C. k. sąd powiatowy w Stryju podaje do publicznej wiadomości, że na prośbę c. k. uprz. Zakładu kredyt. włościańskiego we Lwowie, w celu zaspokojenia pretensyi 1176 złr. w. a. z pn. odbędzie się w dniach 26 lipca 1877, 9 sierpnia 1877 i 23 sierpnia 1877 każdym razem o 10 godzinie przed południem w sądzie tutejszym publiczna sprzedaż gruntu w Kawczymkącie położonej, pod l. k. 83, 84, a do Michała i Maryi Małańczuków należącej.

Jako cenę wywołania stanowi się kwota 2400 złr. w. a., jako wartość z sądowego oszacowania wynikłą.

Każdy chcący wziąć udział w licytacyi winien złożyć 10% od ceny wywołania, jako wadyum do rąk komisyi licytacyjnej, co do reszty warunków można się poinformować w tutejszo-sądowej registraturze, lub w terminie licytacyjnym przy komisyi.

Stryj dnia 31 stycznia 1877.

(3701 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3102. Dnia 6 sierpnia 1877 o godzinie 10 rano odbędzie się w tutejszym sądzie licytacyjna sprzedaż realności pod l. k. 190 w Czeremuszni Fedia i Katarzyny Dobrusiów w sprawie Abrahama Kennera o 130 złr. Cena wywołania wynosi 745 złr., wadyum 74 złr. w. a.

Resztę warunków wolno w tutejszo-sądowej registraturze przejrzeć.

Na terminie tym jako czwartym będzie rzeczone gospodarstwo także niżej ceny szacunkowej sprzedane.

Z c. k. sądu powiatowego.

Żółkiew dnia 27 meja 1877.

(3746 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 6335. C. k. sąd powiatowy w Bursztynie ogłasza, że na dniu 10 sierpnia 1877 o 10 godzinie rano odbędzie się publiczna relicytacya realności, nie stanowiącej ciała tabularnego, pod l. k. 170 w Huilczu położonej, Jana Arsut własnej, na rzecz banku włościańskiego pto. 335 złr. 72 ct. za jaką bądź cenę.

Cenę wywołania 700 złr.

Wadyum 70 złr.

Resztę warunków i akt opisania można w tut. sądzie przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Bursztyn d. 30 maja 1877.

Doniesienia prywatne.

L. 20732. (3796 1—2)

Ogłoszenie licytacyi

na dostawę kamienia do szutrowania.

W myśl uchwały Reprezentacyi m. z dnia 26 czerwca 1877 r. **odbędzie się dnia 18 lipca 1877 we środę o godz. 12 w południe,** w III Departamencie Magistratu publiczna licytacya, zapomocą ofert pisemnych, celem zabezpieczenia wyłomu i dowozu kamienia do szutrowania dróg, z kamieniołomu t. z. Ratyńskiego, w czasie od 1 września 1877 po koniec sierpnia 1880, a to w minimalnej ilości rocznej 8.000, zaś w maksymalnej 10.000 metrów kubicznych, rzeczonego kamienia, w równych kwartalnych ratach dostarczać się mającego.

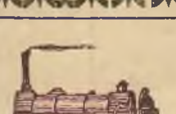
Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść do rąk komisyi licytacyjnej swe, należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy dokładnie słowem i cyfrą ilość żądanego wynagrodzenia za jeden metr kubiczny wyłamanego i dowiezionego, na miejsca przez miejski urząd budowniczy wskazane, kamienia z góry Ratyńskiej, nadto załączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w ilości 1500 zlr. gotówką, lub w papierach wartościowych kurs mających.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe, niemniej próbki kamienia Ratyńskiego, według których dostawa odbywać się ma, przejrzeć można w III Depart. Magistratu, przed terminem licytacyjnym w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. stoł. miasta.

Lwów, dnia 2 lipca 1877 r.

(3741 2—2)

C. k. uprzyw. kolej  Arcyksięcia Albrechta.

L. 5700.

Ogłoszenie.

Na czas od 15 lipca 1877 do 1 stycznia 1878 r. ustanawia się **maksymalny taryfowy dodatek ażja** do należytości naszej wyjątkowej taryfy L. 2 A. **dla łupanego drzewa opałowego** przy nadaniu w ruchu lokalnym do Lwowa Kol. Arc. A., jak następuje:

a) dla przesyłek ze stacyi Glinna, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze i Stryj na 10 procent;

b) dla przesyłek ze stacyi Morszyn, Bolechów, Dolina i Krechowice na 5 procent;

c) dla przesyłek ze stacyi Kałusz, Bednarów i Cieżów nie oblicza się wcale ażja do należytości frachtowej.

Jeżeli urzędownie ogłoszony dodatek ażja wynosi mniej niż 10 a względnie 5 procent, natenczas zaliczać się będzie tenże mniejszy dodatek.

Powyższe postanowienia nie obowiązują wstecz.

Lwów dnia 1 lipca 1877.

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcya Ruchu**

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.